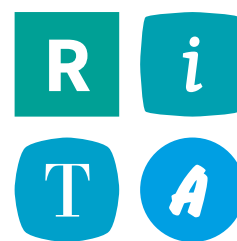


Przemiany w regionie



**Dwie dekady
współpracy**

20 lat programu RITA –
Przemiany w regionie



Przemiany w regionie

Dwie dekady współpracy

20 lat programu RITA –
Przemiany w regionie

Fundacja Edukacja
dla Demokracji

Warszawa 2021

Wydawca: Fundacja Edukacja dla Demokracji

Redakcja: Natalia Kertyczak, Agnieszka Świeczka, Włodzimierz Bogaczyk

Korekta: Tyrsa Sp. z o.o.

Projekt graficzny i skład: Andrij Fil

Druk: Drukarnia Spręcograf | spręcograf.pl

W publikacji wykorzystano zdjęcia ze spotkań grantobiorców programu RITA w 2016 i 2018 roku, a także zdjęcia z projektów realizowanych w ramach programu, udostępnione przez grantobiorców.

ISBN 978-83-88753-04-6

Publikacja *Dwie dekady współpracy. 20 lat programu RITA – Przemiany w regionie* jest dostępna na licencji Creative Commons „Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne 4.0 Międzynarodowe” (CC BY-NC 4.0). Pewne prawa zastrzeżone na rzecz autorów oraz Fundacji Edukacja dla Demokracji. Utwór powstał w ramach programu RITA – Przemiany w regionie, realizowanego przez Fundację Edukacja dla Demokracji przy wykorzystaniu środków Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. Zezwala się na dowolne wykorzystanie treści – pod warunkiem zachowania niniejszej informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, posiadaczach praw oraz o programie RITA. Treść licencji jest dostępna na stronie <https://creativecommons.org/licenses/by-nc/4.0/deed.pl>.

Publikację wydrukowano na ekologicznym papierze recyklingowanym Nautilus Classic 120 g.



Przemiany w regionie

Spis treści

Wstęp	07
Z kart historii	08
Ścieżki RITY	20
Nie tylko granty	30
Wnioski z ewaluacji	42
RITA w liczbach	49
Historia mojej współpracy z RITA	50
Żeby poznać prawdziwe życie, trzeba się w nie zagłębić	54
Pod Wspólnym Niebem	64
Od pewności do diagnozy	72
Moja RITA	81



Przemiany w regionie

Szanowni Państwo, Drodzy Przyjaciele,

oddajemy w Państwa ręce publikację powstałą z okazji 20-lecia programu RITA – Przemiany w regionie. Z satysfakcją odnotowujemy, iż jest to staż, którym może się pochwalić bardzo mało programów grantowych w Polsce. Niestety tradycyjne świętowanie tej okrągłej rocznicy nie było możliwe ze względu na sytuację pandemiczną. Niniejsza publikacja jest więc jednym ze sposobów podkreślenia tego wyjątkowego momentu w historii programu i opowiedzenia o nim zarówno z perspektywy czasu, jak i teraźniejszości. Przez dwadzieścia lat program ewoluował – zmieniała się jego struktura, zmienili się ludzie z nim związani, zmieniała się sytuacja w regionie. Niezmiennie pozostały dwie kwestie: RITA była i jest programem reagującym na potrzeby wynikające ze zmieniającej się rzeczywistości i mocno stawiającym na relacje między ludźmi. To chcemy pokazać i podkreślić. W publikacji znalazły się również nawiązania do wyjątkowego czasu, w którym powstała, a składa się na to nie tylko pandemia COVID-19, ale także napięta sytuacja polityczna w Białorusi czy wojna na wschodzie Ukrainy.

Zmieniająca się rzeczywistość to uwarunkowania społeczno-polityczne w krajach objętych programem i kontekst polski, ale też wyzwania o charakterze globalnym, takie jak przeciwdziałanie zmianom klimatycznym, dezinformacji czy umożliwienie działania organizacjom właśnie w warunkach pandemii. O tym przeczytają Państwo w tekstach *Z kart historii*, *Ścieżki RITY*. Odzwierciedlają to też informacje statystyczne, które znajdziecie Państwo w podsumowaniu prowadzonej w 2020 roku ewaluacji programu. Odniesienia do filozofii programu RITA podkreślającej wartość relacji międzyludzkich odnajdą Państwo w reportażach, a także w tekstach *Historia współpracy z programem RITA* i *Nie tylko granty*.

Mamy nadzieję, że każdy pojedynczy tekst tej publikacji podkreśla ducha programu, którego można wyrazić cytatem Czesława Miłosza: „Lawina biegnie od tego zmienia, po jakich toczy się kamieniach”¹.

Pragniemy podziękować wszystkim, którzy przez dwadzieścia lat zechcieli tworzyć z nami program: organizacjom realizującym działania, czyli grantobiorcom i ich partnerom, członkiniom i członkom komisji grantowej RITY, trenerkom i trenerom. Historia programu RITA jest też Ważną historią.

Życzymy przyjemnej lektury!

Agnieszka Mazur,
dyrektorka programowa,
Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności

Martyna Bogaczyk,
prezeska Zarządu,
Fundacja Edukacja dla Demokracji

¹ Czesław Miłosz, *Traktat moralny*.

Opowieść o RICIE

Agnieszka Dudrak

Od alternatywnych przedszkoli w Gruzji, poprzez remonty cmentarzy w Ukrainie, aż po akcje „Rodzić po Ludzku” w Tadżykistanie – od ponad dwudziestu lat program RITA – Przemiany w regionie nieustannie wspiera demokratyczne i wolnorynkowe przemiany w krajach Europy Wschodniej, Kaukazu i Azji Centralnej.

Mimo wielu zawirowań politycznych i ekonomicznych zarówno w Polsce, jak i na świecie w ramach RITY zrealizowano ponad tysiąc projektów. Przez wszystkie lata swego istnienia program działa na rzecz integracji organizacji społecznych zaangażowanych we współpracę międzynarodową. I, co najważniejsze, przyczynia się do budowania setek trwałych więzi między społecznościami różnych krajów nie na poziomie rządowym czy oficjalnym, ale przede wszystkim wśród zwykłych – choć jednak przez swoją postawę niezwykłych – ludzi oraz organizacji, w których działają. RITA, owoc zaangażowania i współpracy różnych środowisk, pokazuje chęć i umiejętność dzielenia się najlepszymi praktykami i doświadczeniem z sąsiadami ze Wschodu, odrzuca malkontenctwo i narzekanie, wybiera wspólne budowanie lepszego świata. Jest międzykulturowym spotkaniem zacierającym granice i budującym partnerskie, oparte na szacunku, relacje.

W 2005 roku, po pięciu latach działania programu, Jacek Michałowski², wówczas dyrektor programowy Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności (PAFW) i Krzysztof Stanowski³, ówczesny prezes Fundacji Edukacja dla

2 Jacek Michałowski – psycholog, psychoterapeuta, urzędnik państwowy, działacz i pracownik sektora pozarządowego. Pracował m.in. jako: szef Kancelarii Prezydenta RP (2010–2015), dyrektor programowy Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności (2000–2010), dyrektor Biura Studiów i Analiz Kancelarii Senatu RP (1990–1998). Współpracownik opozycji demokratycznej w czasach PRL i członek pierwszej Solidarności. Od 1975 roku członek Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie.

3 Krzysztof Stanowski – pedagog, działacz społeczny, urzędnik państwowy i samorządowy, działacz opozycji demokratycznej w okresie PRL, więzień polityczny. Współtwórca niezależnego harcerstwa w Polsce. Wieloletni prezes Fundacji Edukacja dla Demokracji oraz Fundacji Solidarności Międzynarodowej. W latach 2007–2012 podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, a następnie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Dyrektor Centrum Współpracy Międzynarodowej Urzędu Miasta Lublin.



Fot. Marcin Michalik

Demokracji (FED), zastanawiali się „Jaka ona jest, ta RITA?⁴”. Jak powstała? Czym się charakteryzuje? Jaka czeka ją przyszłość? Posłuchajmy opowieści o RICIE, opowieści, która, mam nadzieję, pomoże nam nie tylko lepiej zrozumieć ten program, ale także przybliży nam osoby, które go tworzyły i nadal tworzą.

Bez wzajemnego szacunku nie byłoby RITY

Czy program musiał powstać? „To nie było takie oczywiste” – stwierdza na wstępie naszej rozmowy Jacek Michałowski. Przypomnijmy, że program RITA – Przemiany w regionie powstał w 2000 roku jako jeden z programów finansowanych przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności. Istniejącą od 1999 roku PAFW sukcesywnie zasilały środki zamykającego się Polsko-Amerykańskiego Funduszu Przedsiębiorczości⁵ działającego w Polsce w latach 1990–1999 i będącego, jak to określił Jacek Michałowski, „kołem

4 Retranskrypcję rozmowy można przeczytać na: <https://programrita.org/wp-content/uploads/2015/10/Rita-5-lat.pdf> (s. 6–9).

5 Fundusz ustanowiony został przez Kongres USA i dysponował pieniędzmi rządu amerykańskiego. Utworzony na mocy ustawy „O wspieraniu demokracji w Europie Wschodniej” (SEED ACT), uchwalonej w 1989 roku przez Kongres USA.





zamachowym polskiej gospodarki”. Celem PAFW było umacnianie efektów transformacji w Polsce i wspieranie społeczeństwa obywatelskiego. Dwa z ponad dwudziestu programów stworzonych i finansowanych przez tę fundację poświęcono dzieleniu się polskimi doświadczeniami transformacyjnymi z innymi krajami Europy Środkowej i Wschodniej: Program Stypendialny im. Lane’a Kirklanda⁶ i właśnie program RITA – Przemiany w regionie.

Jacek Michałowski wspomina skomplikowany kontekst geopolityczny, w którym zrodziło się motto tych dwóch programów: „W Polsko-Amerykańskim Funduszu Przedsiębiorczości było dwóch ludzi silnie związanych z Polską – Lane Kirkland⁷ (amerykański działacz związkowy, który bardzo pomagał Solidarności, zwłaszcza w stanie wojennym) i Nicolas Rey⁸. Uważali, że jeżeli Polska ma być bezpieczna, to musi mieć bezpieczne granice. Musi mieć sąsiadów, którzy będą mieli gospodarkę rynkową i system demokratyczny. Dla nich, ludzi od lat związanych z Polską, bezpieczne granice były gwarantem bezpieczeństwa w Polsce”. Jacek Michałowski mówi też o pewnej trudności, z którą zespół PAFW musiał się zmierzyć przy powstawaniu programu: „Według prawa amerykańskiego środki finansowe przeznaczone przez Kongres na pomoc Polsce nie mogły być wykorzystane poza jej granicami. I o tym dyskutowaliśmy w PAFW – czy możemy wykorzystać te pieniądze na sprawy międzynarodowe. W końcu konstrukcja intelektualna była taka – pomagamy Polsce, ale żeby to zrobić, musimy wzmocnić jej relacje z zagranicą. Wzmacniamy Polskę dając polskim organizacjom środki na budowanie przyszłościowych relacji z partnerami zagranicznymi i na współpracę transgraniczną, na *sharing the Polish experience of transformation*. To była nasza mantra: »dzielenie się polskimi doświadczeniami transformacyjnymi«. W miarę jak RITA dojrzała, a Polska się zmieniała, doszło także doświadczenie integrowania się z Unią Europejską i wdrażanie standardów europejskich”.

Program RITA jest finansowany przez PAFW, ale od samego początku zarządzany był przez założoną w 1989 roku Fundację Edukacja dla Demokracji. Warto podkreślić, że FED nie była jedyną polską organizacją działającą wówczas w Europie Wschodniej: w latach 1989–1994 pionierskie działania inicjowały organizacje wcześniej istniejące w konspiracji lub półjawnie⁹,

6 Program Stypendialny im. Lane’a Kirklanda jest ofertą dwusemestralnych studiów uzupełniających w Polsce dla obywateli Ukrainy, Białorusi, Litwy, Słowacji, Azerbejdżanu, Armenii, Gruzji, Kazachstanu i Mołdowy.

7 Lane Kirkland – w latach 1979–1995 przewodniczący centrali [American Federation of Labor-Congress of Industrial Organizations](#) (AFL-CIO). W czasie jego kadencji centrala ta była mocno zaangażowana we wspieranie [Solidarności](#) w Polsce, pośredniczyła także w przekazywaniu związkowi funduszy od rządu amerykańskiego.

8 Nicholas Andrew Rey – amerykański polityk i dyplomata, ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce w latach 1993–1997.

9 Wśród nich należy wymienić: Fundację Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej, Kartę, Komitet Helsiński, Towarzystwo Pomost, Niezależne Zrzeszenie Studentów, Związek Harcerstwa Polskiego.

w latach 1995–1999 kilkanaście polskich organizacji intensywnie pracowało poza granicami kraju, głównie na rzecz odnowienia relacji z naszymi sąsiadami¹⁰. W roku 1999 w kraju istniało już kilkaset organizacji pozarządowych zaangażowanych we współpracę międzynarodową.

Jak to się stało, że właśnie Fundacja Edukacja dla Demokracji została opiekunką RITY? Posłuchajmy opowieści Jacka Michałowskiego: „Rozmawialiśmy z wieloma organizacjami, które budowały podwaliny »mostów ponad granicami«. Nie było wśród nich takiej, która od początku chciała-by zbudować wehikuł finansowy mający na celu przekazywanie środków polskim organizacjom na pracę z partnerami na Wschodzie. Chcieli sami jeździć na Wschód. Mieliśmy więc taki zamysł: znalezienie i zmotywowanie odpowiedniego partnera i wyposażenie go w relatywnie duże środki, żeby to on organizował konkurs grantowy, nadzorował, robił ewaluację *ex post*. Szukałem takiej organizacji, która byłaby w tej sprawie naszym *program managerem*”. W czasie spotkań z ówczesnie istniejącymi organizacjami pozarządowymi Jacek Michałowski zorganizował głosowanie i „menadżerem” programu RITA demokratycznie wybrano Fundację Edukacja dla Demokracji. Dla Krzysztofa Stanowskiego, ówczesnego prezesa FED-u, nie była to łatwa decyzja: „Byliśmy organizacją pracującą z ludźmi, a nie dającą pieniądze. Jeżeli jesteś trenerem, wspierasz lokalną społeczność we wprowadzaniu ważnych zmian, to relacje między partnerami muszą być relacjami wolnych ludzi. Opierają się na fundamencie zaufania. A sytuacja, w której stajesz się potencjalnym donorem, w oczywisty sposób zaburza te relacje”. Propozycję jednak przyjął, zaś dbałość o partnerskie relacje od samego początku bardzo wpłynęła na charakter programu. Jacek Michałowski z zadowoleniem wspomina tę chwilę: „Krzyś Stanowski i Jacek Podolski wywodzili się z tradycji harcerskich – mądrzy, pracowici i zarazem realistycznie patrzący w przyszłość. Krzyś w tym tandemie był lokomotywą i wizjonerem. Jacek – skromny i rzetelny – ustawiał logistykę i umiał bardzo dobrze liczyć. Świetna ekipa!”. I tak RITA znalazła swój dom – Fundację Edukacja dla Demokracji.

10 Wśród nich znajdują się: Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Fundacja IDEE, Fundacja im. Stefana Batorego, Fundacja Instytut Studiów Wschodnich, Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych CASE, Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej, Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, Fundacja Wspomagania Wsi, Polska Akcja Humanitarna, Instytut Spraw Publicznych, Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych, Fundacja Nowy Staw, Dom Pojednania im. św. Maksymiliana Kolbego, Polska Fundacja im. Roberta Schumana. Dodatkowe informacje o historii polskich organizacji pozarządowych można znaleźć w *Międzynarodowa działalność polskich organizacji pozarządowych*, red. Grażyna Czubek, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2002.

RITA uczyła sąsiedztwa

Dla Krzysztofa Stanowskiego program RITA nie był pierwszym doświadczeniem pracy międzynarodowej. Od początku lat dziewięćdziesiątych prowadził dziesiątki warsztatów i seminariów na terenie Europy Wschodniej, Zakaukazia i Azji Centralnej. Był też członkiem komitetu sterującego World Movement for Democracy. Do RITY wniósł swój багаż doświadczeń, swoje zaangażowanie i wartości: „Kiedy, jako prezes fundacji, zaczynałem pracować poza granicami kraju miałem dwie motywacje. Pierwsza to obsesja dotycząca granic i sąsiadów. Wychowany w patriotycznej tradycji boleśnie odczuwałem, że w naszej części świata, przez ostatnie 400 lat bohaterem narodowym można było zostać na dwa sposoby: pierwszy polegał na tym, żeby zabić wielu sąsiadów, drugi – żeby sąsiedzi zabili ciebie. To nie była perspektywa, o jakiej marzyliśmy dla naszych dzieci. Nie chcieliśmy być niewolnikami historii. Staraliśmy się zrobić wszystko, co możliwe, żeby zbudować relacje z najbliższymi sąsiadami. Druga moja motywacja narodziła się w czasie pierwszego pobytu w Uzbekistanie. Przysłuchując się nauczycielom planującym stworzenie samorządu uczniowskiego zrozumiałem, że nie jesteśmy wybrani przez Boga. Że to nie jest tak, że Pan Bóg pokazał palcem na Polskę i Polaków i powiedział: dla was wolność, prawa człowieka, Solidarność, wolny rynek... Jeśli tu, w Uzbekistanie czy innym miejscu na świecie, są ludzie tak podobni do nas i tak jak my marzą o wolności i sprawiedliwości, próbują zmienić coś w swoim domu – nie mamy moralnego prawa powiedzieć im: to wasz kłopot. Nie dlatego, że mamy do spłacenia dług z czasów stanu wojennego, ale ponieważ zobaczyliśmy, że solidarność ma moc zmieniania nas, naszej społeczności lokalnej i świata. Bo solidarność to bardzo prosta koncepcja. Jej istotą jest przekonanie, że los obcej osoby, obcego ci człowieka jest nie mniej ważny niż los twojej najbliższej rodziny, twoich dzieci, współmałżonka itd. I w związku z tym dla mnie to była przede wszystkim obsesja zbudowania relacji, obsesja zrozumienia i obsesja szacunku”. Po chwili namysłu dodaje: „Trzeba pamiętać, że Polska była bardzo izolowana, granice były zamknięte, a mniejszości nieobecne w przestrzeni publicznej. Nauczenie się tego, że są sąsiedzi, że mają swoje języki, swoją tradycję, kulturę, było czymś niesłychanie ważnym. RITA to był program, który uczył sąsiedztwa”.

Mówiąc, że „to nie było takie oczywiste, że RITA mogła zaistnieć...”. Jacek Michałowski ma niewątpliwie rację. Program RITA skupia w sobie bowiem jak w soczewce meandry historii i zawiłości instytucjonalnych korytarzy. Początkiem programu było spotkanie – spotkanie ludzi z różnych środowisk, o różnych doświadczeniach, ale kierujących się podobnymi motywacjami i intencjami. RITA nie mogłaby się wydarzyć bez tych wszystkich małych i dużych zdarzeń, bez tamtych słów i myśli, bez szacunku, bez chęci odbudowania relacji sąsiedzkich, ale też bez wiary w to, że warto wesprzeć rozwój młodych demokracji.



Fot. Małgorzata Strzelecka

Obdarujemy się nawzajem

Program RITA to nie tylko procedury, daty czy pieniądze, to przede wszystkim pewna filozofia, zestaw postaw i wartości. Innymi słowy, to pewien sposób bycia w świecie. Nie polega on na tym, jak to ujął Krzysztof Stanowski, żeby „wiedzieć jak”. Nie jest wyprawą z kagankiem oświaty na „Wschód”. Chodzi w nim o to, żebyśmy wzajemnie „dzielili się tym, co mamy”. Krzysztof Stanowski tłumaczy: „W tym czasie była taka bardzo sensowna, już nie istniejąca organizacja «Dzielimy się tym, co mamy». Założeniem było, że to nie jest tak, że bogaty daje biednemu, że mądry uczy głupiego, tylko że dzielimy się tym, co mamy. I RITA – Przemiany w regionie była pomyślana właśnie jako «dzielenie się tym, co mamy»”. Po chwili dodaje: „W niewątpliwy sposób Polska jest takim krajem do dnia dzisiejszego; czy też polskie społeczeństwo, które ma kilka bardzo unikalnych rzeczy, którymi może się dzielić”.

Od początku w ramach programu RITA transformacja nie była rozumiana wyłącznie jako reforma polityczna, gospodarcza i samorządowa, choć to te trzy reformy były na wstępie najistotniejsze: „Z naszego punktu widzenia – mówi Jacek Michałowski – były trzy ważne reformy: polityczna i wszystko, co się z tym wiąże, gospodarcza – wolny rynek i trzecia – samorządowa. Dla mnie 20 lat temu, jeśli to miało się udać w Ukrainie, to musiały być te trzy wymiary razem”. Ale Justyna Janiszewska, prezeska FED-u i kierowniczka programu RITA w latach 2007–2016, dodaje kolejny element: „Ten cel dzielenia się polskim doświadczeniem transformacji był traktowany bardzo szeroko i transformacja była rozumiana jako transformacja społeczna, jako budowanie potencjału kulturowego danego kraju i jako ekonomia społeczna”. Szerokie i nieustannie adaptujące się do bieżących zmian rozumienie transformacji i problematyki z nią związanych wpłynęło na fakt, że RITA jest programem wyjątkowo otwartym tematycznie. Można się o tym przekonać śledząc różnorodność już zrealizowanych projektów¹¹.

„Nie ma możliwości, żeby jakiś obcokrajowiec, ekspat, ktokolwiek odpowiadał Kirgizom na pytanie, co to znaczy być dobrym Kirgizem” – mówi Krzysztof Stanowski. – „Bowiem dzielenie się doświadczeniami i budowanie partnerskich, opartych na wzajemnym zrozumieniu relacji, wymaga pewnej postawy życiowej”. Podobnie mówi Justyna Janiszewska: „Trzeba być ogromnie wrażliwym na różnice kulturowe, też na sposób, w jaki tamte społeczeństwa funkcjonują. Trzeba mieć wiele szacunku dla lokalnej kultury”. I taka właśnie nieetnocentryczna, otwarta postawa jest charakterystyczna dla osób pracujących w ramach RITY. Nie każdy chce czy może się dzielić, więc, jak słusznie zauważa Justyna Janiszewska: „To jest program mocno ukierunkowany na ludzi, którzy po prostu mają serce do jakiegoś tematu,

¹¹ O zrealizowanych projektach można przeczytać w publikacjach znajdujących się na stronie <https://programrita.org/inne/>.

którzy chcą się dzielić albo tym, co mają, albo tym, czego się już nauczyli. Chcą też wychodzić ze swojego ogródka. I nie pieniądze są dla nich najważniejsze”.

Warto swoją drogą pamiętać, że dzieląc się z innymi, sami się czegoś uczymy: „To był moment, w którym dzieląc się polskim doświadczeniem, własnym doświadczeniem, samorządy, organizacje pozarządowe odpowiadały sobie na pytanie o to, co myśmy zrobili” – Krzysztof Stanowski wspomina początki RITY. – „Zrobiliśmy jednak coś ważnego. Opowiadając o tym, ucząc o tym, ludzie uzyskiwali samoświadomość tego, co sami osiągnęli i co rzeczywiście zostało zrobione. I to było bardzo potrzebne”.

RITA jest przyjaznym źródłem

„RITA to jest zazwyczaj pierwsza instytucja, do której organizacje aplikują z pomysłem realizacji współpracy międzynarodowej. MSZ jest trudniejsze, bardziej skomplikowane. RITA jest takim miejscem, gdzie można spróbować swoich sił – wyjaśnia Anna Kertyczak, kierowniczką programu RITA w latach 2017–2019. – W RICIE procedury są prostsze niż w Polskiej Pomocy¹². Program ten wyróżnia otwartość, elastyczność i nieuszywnienie, jeśli chodzi o procedury. RITA była jednym z pierwszych programów, który wprowadził standardy przejrzystości, informację zwrotną, karty oceny, gdzie widać, dlaczego dany projekt nie dostał dofinansowania. RITA ma markę programu wspierającego; jeżeli jedziemy na monitoring, to nie po to, żeby tam odhaczyć, czy wszystko jest zrobione, ale też [po to,] żeby dać informację zwrotną, co i jak można zrobić inaczej. Dzięki temu wiele organizacji uczyło się w komfortowej atmosferze, bez takiego strachu, że tu zaraz przyjdzie izba kontroli lub ktoś z finansów publicznych i trzeba będzie zwracać pieniądze. RITA jest takim przyjaznym źródłem, gdzie można sobie przećwiczyć różne sytuacje i poprawić swoje wewnętrzne procedury czy wewnętrzne zdolności do rozliczania środków”.

Program charakteryzują nie tylko „przyjazne procedury”, o których mówi Anna Kertyczak, ale także pozytywne nastawienie do pomysłów zawartych w projektach: „Nie zmienimy całej Ukrainy, ale możemy zrobić coś fajnego z dziećmi w tym i w tym obwodzie” – Justyna Janiszewska wspomina słowa osób ubiegających się o dotacje – „I nasza komisja grantowa mówiła im – »super, to zróbcie!«. Program pozwala nam to przetestować. Jest tutaj coś fajnego do zrobienia i na pewno ma to swoją wartość”.

¹² Polska Pomoc to nazwa programu polskiej współpracy rozwojowej realizowanego na mocy Ustawy z 16 września 2011 roku o współpracy rozwojowej. Więcej: <https://www.gov.pl/web/polska-pomoc>.

Tę otwartość widać w RICIE od początku: „Realizowane były projekty bardzo różne, od bardzo małych lokalnych inicjatyw, aż po projekty po prostu szalone, trudne do wyobrażenia. Lat temu piętnaście, pierwsze władze lokalne w Ukrainie we współpracy z partnerami z Lublina postanowiły wprowadzić system zarządzania jakością we władzach lokalnych. Pierwsze ISO¹³, Wschodnia Ukraina. Gdyby to był program unijny, w oczywisty sposób nie mógłby uzyskać finansowania. Powód jest bardzo prosty, ryzyko było za duże. Unijny program musiałby uznać go za nierealistyczny i odrzucić. A myśmy postanowili sfinansować wychodząc z założenia, że ta próba może być więcej warta niż rezultat. Ale udało się. Ostatecznie ISO zostało wprowadzone” – wspomina Krzysztof Stanowski.

Inną zaletą RITY jest przewidywalność: „W przypadku grantów od wielu darczyńców publicznych jest pewien element niepewności: czy te pieniądze będą?, czy konkurs będzie ogłoszony teraz czy za trzy miesiące?, czy w takim razie pieniądze będą obwarowane wydawaniem do końca roku, czy też będą zbudowane jakieś wieloletnie mosty? Tego w RICIE nigdy nie było, ponieważ partnerska relacja z naszym donorem pozwala zachować tę ciągłość – tłumaczy Anna Kertyczak i dodaje – Ta stabilność jest bardzo istotna dla organizacji. Pewność terminów jest bardzo ważna w przypadku realizacji projektów partnerskich, ponieważ można zaplanować działania w skali rocznej”.

Co jeszcze wyróżnia program wśród innych źródeł dostępnych dla polskich organizacji pozarządowych? „To dostępność w ogóle środków na współpracę międzynarodową w konkretnych obszarach geograficznych. Bo o ile współpracę z Ukrainą czy Gruzją można finansować ze środków Polskiej Pomocy, o tyle współpracę z Tadżykistanem czy Rosją już nie” – komentuje Justyna Janiszewska.

To, co przetrwa

„Tym, co uważaliśmy za nasz sukces, nie tylko RITY, ale także Fundacji Batorego i innych, a później rządowych programów współpracy rozwojowej, był fakt, że powstały tysiące partnerstw m.in. pomiędzy lokalnymi samorządami w Ukrainie i Polsce. Coś, co nie zniknie nawet, jeśli oficjalne relacje polsko-ukraińskie miałyby zostać zamrożone. Na poziomie lokalnym, na poziomie międzyludzkim to przetrwa” – w ten sposób Jacek Michałowski odpowiada na moje pytanie o to, co udało się zmienić dzięki RICIE przez ostatnie dwadzieścia lat. Odpowiedź Krzysztofa Stanowskiego jest podobna: „Udało się nam zbudować relacje polsko-ukraińskie, które niezależnie

¹³ Więcej informacji na temat projektu dotyczącego ISO w urzędzie miejskim w Berdiańsku można znaleźć na: <https://programrita.org/wp-content/uploads/2015/10/Rita-5-lat.pdf> (s. 20–21).

od podnoszących głowę upiorów nacjonalistycznych są najlepsze od czterystu lat. Dzięki wszystkim mądrym ludziom, nie tylko tym na wysokich stanowiskach w parlamencie czy rządzie, ale przede wszystkim dzięki setkom tysięcy ludzi, którzy w RICIE i innych działaniach dawali coś z siebie”.

Co program RITA może zmienić? Dla Anny Kertyczak ważna jest zarówno zmiana lokalna, punktowa, jak i systemowa: „Tym, co RITA może zmienić, jest nastawienie ludzi. Sam fakt, że poruszane są pewne tematy wcześniej zamiatane pod dywan, takie jak prawa osób niepełnosprawnych w poszczególnych krajach, jest już dużą zmianą”. A kiedy takie działania są realizowane konsekwentnie i długoterminowo, zmiana staje się systemowa: „Jeżeli wnioskodawca ma pomysł, jak to zrobić, a nie tylko powieła pomysł z miesiąca na miesiąc, ma dobrze zaplanowane działania konsekwentnie przez wiele lat i ma dobrego partnera, który ma przełożenie na lokalne władze, to wówczas można osiągnąć zmiany systemowe”. Ponadto, program RITA dzięki temu, że jest programem wspierającym, organizującym szkolenia, nastawionym na tworzenie relacji i współpracy, przyczynił się do profesjonalizacji i konsolidacji środowiska organizacji działających w krajach Europy Wschodniej, Kaukazu i Azji Centralnej.

Co dalej?

Czy możemy zatem odpowiedzieć na pytanie, które zadali piętnaście lat temu Jacek Michałowski i Krzysztof Stanowski „Jaka jest ta RITA?”. Nie jest to łatwe zadanie, zważywszy że program RITA to dwadzieścia lat działań wielu tysięcy osób w kilkunastu krajach. Program, który w jakimś stopniu wpłynął i nadal wpływa na naszą rzeczywistość.

Wiele się zmieniło przez ostatnie dwadzieścia lat. Wyblakła bezkrytyczna wiara w rozkwit polskiej demokracji i w demokratyzujący się świat. Stanęliśmy przed wyzwaniem pandemii. Zrozumieliśmy, że zmiany nie są nieodwracalne, a nielinearne procesy historyczne chytrze wymykają się naszemu rozumieniu. Jaka zatem przyszłość czeka RITĘ i projekt dzielenia się polskimi doświadczeniami transformacji? Jaka będzie RITA w dobie aktualnych zmian w Polsce i na świecie? Wreszcie – co z RITĄ w dobie kryzysu pandemii i co po nim?

„To był problem, który próbowaliśmy rozgryźć w 2017 roku, kiedy dyskutowaliśmy¹⁴, co z tym przekazywaniem polskiego doświadczenia transformacji –

14 Dyskusja w ramach panelu „Polskie doświadczenie budowania demokracji *specialité de la maison* polskich NGO pracujących na Wschodzie” została zorganizowana przez Fundację Edukacja dla Demokracji. Relacje i wideo z dyskusji można zobaczyć na: <https://fed.org.pl/opty-mizm-i-pokora/>.

opowiada Anna Kertyczak. – Myślę, że to jest jakieś wyzwanie, z którym ciągle trzeba się mierzyć. Co z tym zrobić? Czy program wymaga jakiejś weryfikacji, jeśli chodzi o założenia programowe? Ten program powinien się sobie przyjrzeć i należałoby zastanowić się, co z wyzwaniami demokracji w Polsce. Jednak niezależnie od tego, że mamy problemy w Polsce, to mamy też ciągle bardzo dużo doświadczeń, którymi możemy się dzielić”.

Justyna Janiszewska dodaje: „Możemy zżymać się na nasz kraj i mówić, że jesteśmy opóźnieni w stosunku do wielu krajów zachodnich pod względem rozwoju społeczeństwa obywatelskiego i praworządności, ale jak się pojedzie i zobaczy, co się dzieje w wielu krajach byłego ZSRR, to dopiero sobie uświadamiamy, jak daleko już jesteśmy, także w niezgodzie na pewne procesy i w sposobie myślenia o naszej przyszłości. I to są te rzeczy, które nadal swobodnie, bez posypywania głowy popiołem i mówienia, że właściwie to straciliśmy wiarygodność, możemy pokazywać i przekazywać”.

Jacek Michałowski: „Dwadzieścia lat temu byliśmy zachłyśnięci naszą młodą demokracją i naiwnie wierzyliśmy, że to się nie może nigdy w Polsce skończyć. Dziś warto dzielić się doświadczeniem, jak ten trudny czas zawirowań naszej demokracji przetrwać, jak w dobie zagrożenia, nie tylko koronawirusem, zachować pamięć o tamtych latach początków wolności, których osobiście doświadczyliśmy. Jak prowadzić rozmowę, szczególnie z młodym pokoleniem o i dla przyszłości, na temat naszych wartości i przyczyn, dla których były takie ważne i są nadal, i dlaczego wdrażaliśmy je przez 25 lat, i dlaczego warto to kontynuować...”.

Agnieszka Świeczka, kierowniczką programu od 2021 roku podkreśla, że RITA to program odważny i niebojący się trudnych tematów. XXI wiek i pandemia koronawirusa unaocznily kolejne wyzwania: konieczność elastycznego podejścia do wcześniejszych planów, stałe wyszukiwanie i weryfikację informacji, życie w ciągłej zmianie. Poszukiwanie przy tym równowagi i pozytywnych stron oraz takich doświadczeń, które wzmocnią naszą współpracę, stały się codziennością. „Wiemy, jak chcemy, żeby program wyglądał, ale słuchamy przy tym naszych partnerów z polskich i zagranicznych NGO. RITA będzie dalej wspierać polskie organizacje i pomagać rozwijać im współpracę międzynarodową – szczegóły i formy mogą się zmieniać, ale będziemy działać. Nawet w sytuacji pandemii okazało się, że program sprawdza się całkiem niezle”.

Co zatem czeka RITE? „Pojawiają się nowe wątki, takie jak współpraca przy zamkniętych granicach, równie ważne kwestie klimatyczne i nasz (każdej z organizacji) wpływ na nie, wyzwania cyfrowe i dezinformacja – to są tematy, które jeszcze dobitniej pojawią się w działaniach programowych RITA”. Wydaje się zatem, że dzielenie się polskim doświadczeniem będzie coraz ściślej powiązane ze wspólnym poszukiwaniem (przez polskich i zagranicznych partnerów) odpowiedzi na wyzwania o charakterze globalnym. •



Fot. Małgorzata Strzelecka

Ścieżki RITY

Grzegorz Demel

„Dostaliśmy RITĘ”, „składamy RITĘ”, „jesienią będzie RITA” – tak familiarnie, jak o dobrej koleżance, mówi się w środowisku NGOśców działających na Wschodzie o... No właśnie, o czym? RITA nie jest ani samodzielną organizacją, ani nie osobną fundacją. Nie jest też konkretną osobą, choć co roku 22 maja obchodzimy jej imieniny. RITA – Przemiany w regionie to program grantowy zainicjowany w 2000 roku przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności, realizowany przez Fundację Edukacja dla Demokracji. Konkretniej – jeden z programów FED. Szczególnie rozpoznawalny, bo zaangażowani w realizację programu pracownicy oraz eksperci FED nie tylko świetnie rozumieją potrzeby grantobiorców, ale też potrafią pomóc im na każdym etapie projektu, od pomysłu do rozliczenia przyznaných środków.

* * *

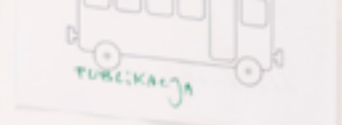
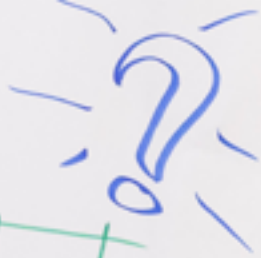
Wśród prowadzących międzynarodowe działania organizacji można spotkać takie, które na nowe pole współpracy wkraczają z poczuciem cywilizacyjnej misji wobec zacofanego Wschodu: że pokażą, nauczą, zbudują demokrację i najlepiej, by miejscowi im w tym po prostu nie przeszkadzali. RITA odrzuca taki mesjanizm wobec Wschodu, a organizacje, które właśnie pod jej skrzydłami zaczynają swą zagraniczną przygodę, uczy zupełnie innego spojrzenia na partnerstwo, przemiany społeczne, przekazywanie doświadczeń, czy – ujmując rzecz najszerzej – na rozwój demokracji. RITA promuje też kontakty, sieciowanie i wymianę doświadczeń między organizacjami aktywnymi „na Wschodzie”. Okazją do spotkania różnych organizacji, tych bardziej doświadczonych i tych mniej, tych, które mają już na koncie zrealizowane w ramach RITY projekty i tych, które dopiero zaczynają, są cykliczne spotkania Ambasadorów Przemian w Regionie, czyli realizatorów projektów. Forum to służy integracji środowiska organizacji działających na Wschodzie, wspólnemu poszukiwaniu rozwiązań i odpowiedzi na wyzwania pojawiające się podczas realizacji projektów. Stałą, osiągalną po kilku kliknięciach bazą do-

brych praktyk staje się z kolei portal civicportal.org, na którym sukcesywnie przybywa opisów zarówno zakończonych, jak i aktualnie realizowanych w ramach projektów RITY.

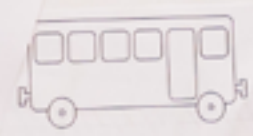
Współpraca z partnerami ze Wschodu coraz częściej pojawia się w działaniach polskich NGO. Realizują ją dziesiątki, jeśli nie setki organizacji, nie ma więc sensu otaczać tego kierunku nimbem tajemniczości, a umiejętność współpracy z partnerami z tych krajów traktować jak wiedzę tajemną. „Zwyczajność” polega na tym, że skoro potrafi się współpracować z partnerami z Zachodu, to i z tymi ze Wschodu znajdzie się wspólny język. Oczywiście są różnice kulturowe, infrastrukturalne, formalno-prawne (kto nie zastanawiał się kiedykolwiek, jak rozliczyć ukraiński rachunek za obiad wypisany ręcznie na bloczku z rysunkiem jowialnie uśmiechniętego kucharza z nieodmiennie pustym miejscem na wpisanie numeru rachunku i doliczonym „za obsługę”?). Ale wystarczy, jak uczą antropologów kulturowi, chcieć i umieć otworzyć się na różnice, i – przede wszystkim – zauważyć, że my sami, nasze zwyczaje i procedury również mogą być dla partnera niezrozumiałe lub dziwne, i da się współpracować nawet na odmiennym kulturowo kierunku. Tego RITA nauczy organizacje sondujące dopiero nowy teren, ale i pomoże tym, które już na etapie realizacji projektu staną przed ścianą wzajemnego niezrozumienia z partnerem. RITA nie działa na zasadzie „macie tu pieniądze, za rok się rozliczycie, a w międzyczasie nie zawracajcie nam głowy”. Więcej nawet, jeśli ktoś otarł się o RITĘ i jej zespół, to wie, że – niezależnie od tego, co akurat w „ritowskim kraju” robi i za czyje pieniądze – będzie mógł zadzwonić po poradę i wsparcie w rozwiązaniu problemu.

„Program RITA – Przemiany w regionie to przede wszystkim program grantowy, który kompleksowo wspiera współpracę międzynarodową: od pomocy w przygotowaniu koncepcji projektu i budowania partnerstwa projektowego, poprzez finansowanie najlepszych inicjatyw, po stałe wsparcie informacyjne i kompetencyjne dla naszych grantobiorców. Organizujemy także warsztaty, spotkania, kursy e-learningowe, wspieramy wymianę informacji pomiędzy aktywistami z Polski i krajów objętych programem. Cały czas jesteśmy w kontakcie z realizatorami projektów służąc radą, dzieląc się swoją wiedzą i doświadczeniem”.

Tyle informacji z sekcji „O programie” mieści się po otwarciu strony programrita.org na ekranie komputera. Dalsze przesunięcia myszką odsłaniają cele, zadania i ideę programu, obszary grantodawczych zainteresowań RITY, trochę statystyki, wreszcie zachętę do skorzystania z oferty szkoleniowej. Potem kolejne klikanie, wchodzenie w linki i zakładki, wczytywanie się w aktualności i regulaminy... i pozornie wiemy już wszystko, co, jako potencjalny beneficjent, chcielibyśmy wiedzieć. Gdy jednak patrzymy na RITĘ



duży
mały
średni
i inne





przez pryzmat poszczególnych działań, umknąć może nam to, co chyba najważniejsze, czyli ów ciąg: „od..., poprzez..., po”.

Z propozycji RITY można korzystać tak, jak czyta się zbiór opowiadań czy reportaży: od deski do deski albo na wrywki. Czytanie na wrywki to szukanie odpowiedzi na konkretną potrzebę i dopasowaną do niej jej ofertę: a to kurs trenerski, a to szkolenie e-learningowe, a to konkurs grantowy. Z kolei czytać od deski do deski, to potraktować tę ofertę nie jako zbiór luźno powiązanych elementów, lecz pewną logiczną całość i pozwolić Fundacji przeprowadzić się przez wszystkie jej etapy.

Spróbujmy więc zacząć właśnie tak od deski do deski, wcielając się przy tym w przedstawiciela organizacji wiedzącej na razie tyle, że chce rozpocząć współpracę z partnerami ze Wschodu. Założmy, że zaczyna się właśnie od chęci, a nie ma jeszcze ani partnera, ani konkretnego pomysłu. Organizacja po prostu wie, że chciałaby zacząć działać ze Wschodem. Kluczowy jest tu zaimek „ze”, bowiem w RICIE partnerstwo nie może pozostawać na papierze. Przekonująco tłumaczył to w jubileuszowej publikacji sprzed piętnastu lat ówczesny dyrektor RITY, Krzysztof Stanowski. W tym zakresie nic się w RICIE nie zmieniło: partner ma pozostać partnerem, a nie podwykonawcą naszych działań. „Czynimy wszystko, by nasi partnerzy byli samodzielni, nie traktujemy ich protekcjonalnie i nie uzależniamy ich od siebie” – zapisano w *Dobrej Praktyce w Pracy Polskich Organizacji Pozarządowych za Granicą* opracowanej przy udziale ekspertów i praktyków FED przez Grupę Zagranica niemal dwie dekady temu. A eksperci oceniający wnioski naprawdę wiedzą, jak wychwycić realne partnerstwa; nie tylko po tym, jak rozdzielone są zadania w projekcie, ale i po tym, czy w opisie potrzeb i problemów do rozwiązania widać rękę partnera, który na co dzień z tymi potrzebami i problemami się boryka. List intencyjny pisany metodą kopiuj-wklej nie zrobi na nich dobrego wrażenia.

Organizacje z dłuższym stażem współpracy międzynarodowej przywykły już do cyklicznych, przysyłanych przez swych obecnych lub dawnych partnerów, w rytm ogłaszanych polsko-ukraińskich konkursów grantowych, e-maili o zawsze podobnej treści: „jest konkurs..., czy nie chcielibyście albo nie znacie kogoś, kto chciałby złożyć z nami projekt?”. Czasem chcemy, czasem znamy, ale czasem ani jedno, ani drugie. Taka giełda partnerstw z reguły dobrze działa, partner z polecenia najczęściej okazuje się wiarygodny, ale – gdy jesteśmy na samym początku – jest też inna droga. **Swatka polsko-ukraińska** mająca też wężiej profilowaną wersję dla szkół i nauczycieli (Szkolna Swatka), to przedsięwzięcie, którego zadaniem jest poznanie się potencjalnych partnerów, znalezienie płaszczyzny do współdziałania i wspólna praca nad założeniami przyszłego projektu, niekoniecznie składanego później w konkursie grantowym RITY. Takie „swatanie”, choć nie daje nam gwarancji trwałego związku, pozwala na aktywne i sprofilowane poszukiwanie partnera. Zachętę *Jeśli prowadzisz ciekawe działania w Polsce i chciałbyś rozwinąć*

aktywność swojej organizacji o współpracę międzynarodową, te warsztaty są dla Ciebie! warto traktować poważnie: opowiedz nam, co Cię interesuje, na czym się znasz, jak chciałbyś się zaangażować, a my pomożemy Ci znaleźć obiecującego partnera, i – jeśli między wami zaiskrzy – podpowiemy, co dalej: jak współpracować, jak pisać wnioski, gdzie szukać wsparcia również poza RITA. Ta zachęta pokazuje jeszcze jedno: można być doświadczoną organizacją z dużym dorobkiem krajowym, a jednocześnie nie wiedzieć, jak zabrać się za współpracę międzynarodową. I nie ma się czego wstydzić, po to jest „swatka”, by bezstresowo wypływać na międzynarodowe wody.

Z kolei **Projekt na Wschód** to cykliczne szkolenia dla tych, którzy mają już partnerów, mają pomysł na projekt, ale jeszcze nie do końca wiedzą, jak go opisać. Szkolenie dotyczy planowania, przygotowania i realizacji partnerskich projektów międzynarodowych i jest kierowane do osób posiadających w tym zakresie niewielkie doświadczenie lub w ogóle takiego doświadczenia niemających. Trzy w jednym – pierwsze kroki w pisaniu projektów angażujących zagranicznych partnerów z krajów objętych programem, solidna dawka ogólnych zasad poruszania się na styku kultur i – jednocześnie – autodiagnoza stanu wiedzy na temat sytuacji w kraju partnera w obszarze planowanego projektu. Z przełożonym na język projektowy własnym pomysłem i z wiedzą, jak wygląda specyfika pracy w danym, interesującym nas kraju, znów możemy zrobić, co zechcemy. Schować do szuflady, przepracować pod „obcy formularz” i złożyć u innego grantodawcy, wreszcie – złożyć w konkursie grantowym RITY.

Udział w „swatce” czy Projekcie na Wschód, a czasem i w jednym, i w drugim, nie jest jednak drogą na skróty do ritowskiego grantu. Nie ma w konkursach grantowych RITY „punktów za pochodzenie”, więc zadania i odpowiedzialność „swatów” z RITY za losy „zeswatanej” pary sprowadzają się do przygotowania jej do przetrwania na wolnym rynku świata konkursów grantowych. Mogą wybrać konkurs RITA lub inny, szukać innego grantodawcy lub też działać wspólnie bez grantów. Praktyka pokazuje jednak, że większość „wyswatanych” organizacji startuje – często z powodzeniem – w konkursach RITY.

Świeże partnerstwo, czy to nawiązane na „swatce”, czy to w inny sposób: z polecenia, ogłoszenia, przypadku, trzeba pielęgnować. Internet świetnie się do tego nadaje (nawet Szkolna Swatka uległa w 2020 roku covidowym przekształceniom i czasowo przeniosła się do sieci), ale nie warto powierzać mu w całości losów nowej przyjaźni, skoro istnieją też inne, bardziej tradycyjne możliwości. RITA promuje nowoczesne technologie, ale i zachęca, by nie rezygnować z osobistych, ludzkich kontaktów i zdobywania własnych doświadczeń. Spotkać się, przedyskutować na żywo przyszły projekt, poznać miejscowe realia, na własne oczy zobaczyć, jak wygląda problem, z którym chcemy się zmierzyć, można dzięki **grantom wyjazdowym**. I znów nie ma tu znaczenia, w jaki sposób poznaliśmy partnera, czy działaliśmy wcześniej

w ramach RITY i czy wyjazd zaowocuje nowym projektem składanym właśnie w RICIE, czy może opracowany wspólnie wniosek trafi pod inny adres. W ramach tej samej ścieżki można też „sieciować się” w międzynarodowym gronie organizacji pozarządowych, poznawać ludzi i zdobywać wiedzę, uczestnicząc w zagranicznych konferencjach, warsztatach i seminariach. Można też wyjechać po to, by na miejscu wspomóc partnera w utrwalaniu efektów wcześniejszych wspólnych działań. To jakby suplement do zakończonego projektu, przy czym – w tym jedynym przypadku – jest to opcja dostępna tylko dla tych, którzy chcą utrwalac rezultaty działań przeprowadzonych wcześniej przy wsparciu RITY. To praktyczny wyraz troski grantodawcy o „długofalowe efekty” i „trwałość projektu”, a więc te „rubryki w formularzu”, nad którymi, pisząc wnioski, wszyscy zawsze łamiemy sobie głowy, czy aby są realne, wykonalne, osiągalne... Wiedząc, że dzięki grantowi wyjazdowemu będziemy mogli znów odwiedzić lokalną społeczność, w której działaliśmy, możemy ze spokojniejszym sumieniem rozpisywać efekty długofalowe.

Działanie, które jest chyba najlepiej rozpoznawalne i najszerzej kojarzy się z RITA to **program dotacyjny** oficjalnie noszący nazwę **Projekty partnerskie**. Można po prostu złożyć wniosek z marszu, można – i tu znów ukłon RITY wobec początkujących – zapisać się na wcześniejsze spotkania informacyjne, gdzie na żywo omawiany jest formularz i wyjaśniane są wszelkie wątpliwości. Takie rozwiązanie – które wśród donatorów stało się już regułą – ułatwia pracę obu stronom: organizacjom daje możliwość lepszego przygotowania się, a organizatorzy konkursu mogą otrzymać dzięki temu lepiej opracowane wnioski. Grantobiorców RITA przyzwyczaiła też do stałych terminów. W NGO nie mówi się o niej, jak o wielu innych grantodawcach, „jakoś na początku grudnia powinni ogłosić...”, ciekawe, czy termin będzie przed, czy po świętach”; wiadomo, że jest „RITA wiosenna” i „RITA jesienna”.

Konkurs grantowy RITY to stosunkowo niewielkie środki, które wcale nie tak łatwo zdobyć, bo konkurencja jest naprawdę duża – na około 80 wniosków w ostatnich latach w każdej edycji konkursu dofinansowanie otrzymuje kilkanaście projektów. RITA nie rozpieszcza astronomicznymi sumami, co samo przez się wpisuje się w filozofię od dwudziestu lat realizowaną przez FED: ważne rzeczy można robić za niewielkie pieniądze. Z drugiej strony skala finansowa przedsięwzięć nie odstrasza tych organizacji, które operowały dotychczas jedynie, powiedzmy, kilku- czy kilkunastotysięcznymi dotacjami samorządów lokalnych, a mają co zaoferować partnerom i – do tego – wiedzą, jak za niewielkie pieniądze robić rzeczy istotne i sensowne. Dodatkowo bariera wkładu własnego praktycznie nie istnieje dla tych organizacji, które potrafią skupić wokół siebie entuzjastów-wolontariuszy, a na takich organizacjach i projektach najbardziej RICIE zależy. Stąd westchnienie ulgi w niewielkich, dysponujących skromnymi budżetami NGO, gdy w regulaminie konkursu znajdują zapis, że wkład własny może mieć postać wkładu osobowego, niekoniecznie musi więc oznaczać wyłożenie własnych pieniędzy.

Zabierając się za przygotowanie pierwszego wniosku do RITY – jak i do każdego innego nowego dla nas grantodawcy – zaczniemy zapewne od przewertowania historii finansowanych przez niego projektów. Zwykle owe długie listy czytamy po to, by zorientować się, „na co oni dają kasę”, ale warto chyba spojrzeć na nie inaczej – jako na katalog polskich doświadczeń wartych przetransferowania za granicę z jednej strony, i jako na katalog realnych, bardzo różnorodnych potrzeb w krajach partnerskich – z drugiej.

Często gdy myślimy o przekazywaniu polskich doświadczeń, nasuwają się nam skojarzenia z reformą administracyjną, walką z korupcją, przebudową systemu oświaty, z rozwojem niezależnych mediów czy praktykami partycypacji obywatelskiej. Gdybym – hipotetycznie – rzucił pomysł przekazywania polskich doświadczeń reformy systemu opieki zdrowotnej, zapewne większość moich rodaków co najmniej uśmiechnęłaby się z przekąsem. I nie chodzi tu w tej chwili o to, że być może system działa jednak lepiej niż dwadzieścia lat temu, może jest lepszy niż w postradzieckim kraju partnera. Możemy się tu przerzucać statystykami długości kolejek, skuteczności w wykrywaniu nowotworów czy opiniami ekspertów, ale nie o to w tej chwili chodzi. RITA oducza myślenia wyłącznie w skali makro, prowadzącego do przekonania, że musimy mieć wielkie ogólnopolskie sukcesy, jak w przypadku reformy administracyjnej, by mieć się czym chwalić i dzielić. Niekoniecznie – program „Rodzic po ludzku” nie objął z urzędu wszystkich szpitali, ale dobrze się w Polsce sprawdził i przy wsparciu RITY został zaszczerpiony w Azerbejdżanie. Wprowadzenie budżetu obywatelskiego nie jest w Polsce ustawowym obowiązkiem dla samorządów wszystkich szczebli, ale jego funkcjonowanie stało się dobrym wyznacznikiem realnej otwartości władz lokalnych na dialog z mieszkańcami, który chętnie – przy wsparciu RITY – adaptują samorzady ukraińskie. Jeszcze lepiej ideę działania małymi krokami obrazują inne udane projekty: pomysł, doświadczenia i metodologia dokumentowania muzyki ludowej nie opierały się na jakimś „narodowym programie ochrony dziedzictwa”, ale na niszowych doświadczeniach konkretnej organizacji, która postanowiła to samo zrobić ze swymi partnerami w Ukrainie i uczyniła to przy wsparciu RITY dziesięć lat temu. Idąc tropem tych – zaczerpniętych z 20-letniej historii programu – przykładów dochodzimy do wniosku, że jeśli nawet w jednej, konkretnej gminie udało się, angażując samorząd, lokalną organizację pozarządową, Radę Seniorów i miejscowy ośrodek zdrowia, wprowadzić skuteczne i niewymagające specjalnych nakładów rozwiązanie poprawiające komfort starszych ludzi w kontaktach ze służbą zdrowia, jest to polskie doświadczenie, które warto pokazać zagranicznym partnerom. Zdecydowanie da się to wszystko zrobić za 60 tys. złotych, bo tyle dziś oferuje RITA w ramach swych podstawowych grantów.

Praktyka działań RITY pokazuje też, że po udanym projekcie warto przemyśleć jego kontynuację rozszerzającą oddziaływanie lub wzmacniającą efekty – znów w ramach otwartego konkursu, choć tym razem może być już łatwiej, jeśli projekt rzeczywiście się powiodł, udowodnił swą skuteczność i szerszy potencjał. Wynika to nie z „preferowania swoich”, ale z dążenia do przełamania

aktywności działań i wspierania takich inicjatyw, które prezentują trafną diagnozę i proponują precyzyjną odpowiedź na lokalne potrzeby. Na trwałości, zarówno środowiskowych efektów realizowanych projektów, jak i samych partnerstw, zasadza się zresztą idea i filozofia RITY.

Temu służą też wspomniane już **granty wyjazdowe**, bowiem – przypomnijmy – można je uzyskać nie tylko na pierwszą zapoznawczą wizytę u partnera, ale i na pielęgnowanie partnerstwa. Chodzi o to, by entuzjazm wspólnej realizacji ciekawego projektu nie wygasał, by kontakt z partnerem, w trakcie realizacji projektu często codzienny, nie zamieniał się później w wysłanie messengerowego obrazka na Nowy Rok i Dzień Niepodległości, potem tylko na Nowy Rok..., a potem już wcale. Jeśli tak zamierają, a znamy to z własnego doświadczenia, kontakty między „liderami aktywności”, bo w końcu to oni otrzymują granty i realizują projekty, to tym łatwiej rozmywa się entuzjazm „szeregowych uczestników” i wolontariuszy czy choćby życzliwe zainteresowanie ludzi.

Wielokrotnie w tym tekście zwracałem uwagę na rzecz oczywistą, choć jej nazwanie wprost może wyglądać dziwnie. Tak, RITY można nie dostać, więcej nawet – dość trudno zdobyć grant na projekty partnerskie. Praktyka pokazuje jednak, że całkiem pokaźne grono organizacji, którym się nie udało, wraca do RITY w kolejnych edycjach, wnikliwie analizuje udostępnione im oceny ekspertów, prosi o dodatkowe konsultacje oraz porady i – w kolejnym rozdaniu – grant dostaje.

Ścieżka **Współfinansowanie większych przedsięwzięć finansowanych z innych źródeł**, czyli inaczej **RITA – wkłady własne**, to z kolei rozwiązanie problemu organizacji, które realizują duże projekty innych donatorów wymagające wkładu finansowego, którego wymiar przekracza ich możliwości. Kluczowe dla otrzymania wsparcia jest wpisanie się w cele i zasięg geograficzny RITY, która nie kupuje jednak przysłowiowego kota w worku – jej eksperci analizują zaakceptowany przez głównego grantodawcę projekt. Niejednokrotnie dla organizacji wnioskujących, które zdobywały doświadczenie realizując projekty partnerskie RITY, jest to kolejny krok umożliwiający sięgnięcie po znacznie większe niż w RICIE środki. Tytuł ścieżki jest bardzo precyzyjny – nie ma tu miejsca na działania dodatkowe, rozszerzające główny projekt, a jedynie na zapewnienie finansowego wkładu własnego w projekcie, który został już zaakceptowany przez innego grantodawcę i pozostaje integralną, zamkniętą całością. Gra jest więc ryzykowna, bowiem w przypadku odmowy ze strony RITY organizacja może pozostać z wygranym głównym konkursem i zadeklarowanym wkładem własnym, którego nie jest w stanie pokryć. Jednak szybka, udzielana w ciągu niespełna półtora miesiąca, odpowiedź pozostawia jeszcze pole manewru do szukania środków z innych źródeł, nie musi więc oznaczać konieczności rezygnacji z realizacji głównego projektu. Tu, a także w innych działaniach finansowanych przez RITĘ, akcent kładziony jest na efekty, dlatego rozliczając się szczegółowo z RITĄ tylko ze środków przez nią przyznanych, należy jednak przedstawić sprawozdanie merytoryczne z całości realizacji projektu.



Fot. Małgorzata Strzelecka

Wspomniana wielokrotnie gotowość RITY do radzenia, informowania, konsultowania i przekazywania wiedzy przybiera też bardziej zorganizowane formy szkoleń. O jednym z nich – stacjonarnym szkoleniu Projekt na Wschód – była już mowa, inne znajdziemy w Internecie: od prostych i ogólnodostępnych praktycznych materiałów dla grantobiorców, po bardziej rozbudowane, interaktywne, moderowane **szkolenia e-learningowe**, tworzone wspólnie z zagranicznymi partnerami na bazie realnych doświadczeń, jak przeznaczony dla ukraińskich odbiorców zestaw 3 kursów skoncentrowanych wokół działań lokalnych, a poświęconych diagnozie lokalnej, równości płci, kapitałowi społecznemu i rozwiązywaniu konfliktów. Polskim odbiorcom RITA proponuje m.in. kursy wspierające w skuteczniejszej realizacji projektów (np. dotyczące prawa autorskiego i publikowania utworów w Internecie, a także ewaluacji prowadzonych działań). Odrębną propozycję stanowią cieszące się dobrą renomą stacjonarne **kursy trenerskie**, zarówno te pozwalające poznać podstawy technik trenerskich, jak i zaawansowane, uczące projektowania całych cykli szkoleniowych. O ich atrakcyjności dla wywodzących się z NGO adeptów sztuki trenerskiej przesądza to, że poza uniwersalnymi metodami i technikami warsztatowymi, kwestiami etycznymi czy istotnymi dla praktyka elementami psychologii procesu grupowego, mocno osadzają przekazywane umiejętności w praktyce działania organizacji, zwłaszcza tych działających na kierunku wschodnim i w podejmowanej przez nie problematyce.

To omówienie ścieżek grantowych i szkoleń RITY da się więc streścić w sposób dość prosty: jeśli czujesz się na siłach – walcz o grant w otwartym konkursie lub sfinansowanie wkładu własnego, jeśli potrzebujesz dopiero wprowadzenia w świat partnerstwa z organizacjami ze Wschodu i pozyskiwania grantów na wspólne działania – zacznij od „swatki” czy warsztatów „Projekt na Wschód”. A inne szkolenia, te niezwiązane już bezpośrednio z realizacją projektów, to już kwestia znalezienia odpowiadającego własnym potrzebom i zainteresowaniom kursu.

Nie tylko granty

Grzegorz Demel

W rozdziale *Ścieżki RITY* przedstawiliśmy wachlarz możliwości, które daje program; teraz czas na ich swoistą recenzję. Poprosiliśmy o nią beneficjentów naszych działań – zarówno realizatorów projektów współfinansowanych w ramach Programu, jak i uczestników innych ritowskich aktywności. Zebraliśmy poniżej fragmenty odpowiedzi, które nadesłali. Z dłuższych wypowiedzi wybraliśmy kluczowe wątki, wokół których budujemy tę wielogłosową opowieść.

Wątków takich jest wiele, warto więc zacząć od początku, czyli od tego, jak się program RITA poznaje. A robi się to na różne sposoby, czasem etapami, niejako na raty:

O programie RITA dowiedziałam się w 2012 roku, gdy brałam udział w polsko-ukraińsko-białoruskim programie Pracownia Aktywności Obywatelskiej, który był współfinansowany z programu RITA. [...] Następnie w 2016 roku zaczęłam pracę w Klubie Inteligencji Katolickiej i dowiedziałam się, że w ubiegłych latach nasza organizacja korzystała z grantu na projekty partnerskie. Zachęcona swoimi dobrymi wspomnieniami oraz dobrymi doświadczeniami KIK-u złożyłam wniosek w konkursie. Udało się otrzymać dofinansowanie i dzięki realizacji projektu rozwinąć współpracę z ukraińskim partnerem [Katarzyna Materkowska, Klub Inteligencji Katolickiej w Warszawie].

Inni poznają program RITA w Internecie, czasami na początku swej działalności, czasami dopiero po latach prowadzenia organizacji pozarządowej:

O programie dowiedzieliśmy się przypadkowo, poprzez strony internetowe, pomimo tego, iż od ponad 10 lat współpracujemy z partnerami z Ukrainy, Rosji, Kazachstanu, Gruzji i innymi krajami ze wchodu [Aleksander Skaliy, Europejskie Centrum Sportów i Ratownictwa].

Program poznałam na portalu ngo.pl. Szukałam informacji i natknęłam się na program RITA. Było to wtedy, kiedy powstało nasze Stowarzyszenie Kobieta na PLUS. Szukałam Programów dotacyjnych [Barbara Wyłuddek, Stowarzyszenie Kobieta na PLUS].



Fot. Małgorzata Strzelecka

Jeszcze inni są w opowieść o początkach współpracy z programem RITA zaczynają bezpośrednio od udanego projektu:

Fundacja Puszczy Rominckiej to organizacja pozarządowa założona przez kilkoro przyjaciół, która – w pierwotnych założeniach – działać miała lokalnie w sferze ochrony przyrody. Ponieważ Puszcza Romincka rozciąga się z obu stron granicy polsko-rosyjskiej, naturalnym było, że zaczęliśmy poszukiwać możliwości współpracy z rosyjskimi sąsiadami. Trafiliśmy wtedy na program RITA – i wszystko się zmieniło! Fundacja Puszczy Rominckiej otworzyła się na Wschód i zrozumieliśmy jednocześnie, że ochrony przyrody nie można rozpatrywać w oderwaniu od budowy społeczeństwa obywatelskiego, tworzenia postaw lokalnego patriotyzmu, rozwoju samorządności [Jaromir Krajewski, Fundacja Puszczy Rominckiej].

Skoro program RITA nie tylko finansuje, ale i inspiruje, to nie dziwi fakt, że opowieści o współpracy z FED rzadko ograniczają się do jednego, konkretnego epizodu w historii organizacji, bowiem program ten wiąże ze sobą ludzi i organizacje pozarządowe z różnych stron granicy na dłużej:

KIK uczestniczył kilkakrotnie w konkursie na projekty partnerskie, dwa razy udało nam się uzyskać grant. Brałam również udział w spotkaniu Ambasadorów Przemian w Regionie oraz spotkaniu informacyjnym na temat naboru do projektów partnerskich [Katarzyna Materkowska, Klub Inteligencji Katolickiej w Warszawie].

Moja przygoda z programem RITA trwa już od ponad 10 lat, w tym okresie pisałam wnioski i koordynowałam około 10 projektów partnerskich dla odbiorców z Azerbejdżanu, Białorusi, Gruzji i Ukrainy [Magdalena Przeor, Stowarzyszenie Wschodnioeuropejskie Centrum Demokratyczne, Fundacja Civis Polonus].

Z Fundacją Edukacja dla Demokracji poznałem się w 2005 roku. Wspólnie z polskimi partnerami ze Stowarzyszenia Młodych Dyplomatów zaplanowaliśmy przeprowadzenie wymiany młodzieżowej między szkołami w Krzemieńczuku i Sosnowcu, projekt został zrealizowany dzięki programowi RITA. Wówczas po raz pierwszy poznałem podejście trenerskie FED, pierwsze lodołamacze i odgrywanie ról. Zobaczyłem też jakąś „magiczną” dynamikę w grupie, kiedy w krótkim czasie ludzie zaczynają sobie ufać. Gdy zobaczyłem, jak z naszą grupą pracują Anna Orlikowska i Artur Grossman, szczerze zachwyciłem się i też zapragnąłem się tego nauczyć. Kilka lat później dzięki FED odbyłem staż we wrocławskiej organizacji pozarządowej i dostałem pierwszego laptopa. Później był kurs trenerski w Symferopolu, bezpośrednie poznanie podejścia edukacyjnego Fundacji, korespondencja na temat wysyłki książek o demokracji wydanych przez FED, których potrzebowałem... Moje kontakty z FED przez długi czas były „na odległość”. Czytałem jej publikacje, wchodziłem na stronę internetową, a w 2016 roku poznaliśmy się bezpośrednio z Anną, Natalią i Martyną, by wkrótce znów przenieść kontakty do Internetu – tym razem na kursy e-learningowe [Ołeh Owczarenko, Europejski Klub – Centrum Informacyjno-Edukacyjne w Krzemieńczuku].

Często nie kończy się więc na jednym granicy – uzyskanym lub nie – czy na udziale w jednym spotkaniu albo szkoleniu, zwłaszcza że program RITA – jak czytamy – zachęca do rozwoju, podejmowania nowych wyzwań, rozszerzania obszaru aktywności i wspiera nadal, również wtedy, gdy organizacje sięgną po granty innych donatorów:

Program RITA nieustannie otwiera beneficjentom nowe perspektywy. Dwukrotnie zapraszano nas na „swatki” – genialnie pomyślane spotkania mające łączyć potencjalnych partnerów. „Swatki” – zarówno mołdawska, jak i ukraińska – były bardzo owocne. Poznaliśmy wspaniałych ludzi, na których bez programu RITA nigdy byśmy nie trafili. Z partnerami z Mołdawii zaczęliśmy intensywnie rozwijać obszary wiejskie rejonu Ungheni [...]. Wspieramy służbę zdrowia – kupujemy szpitalowi w Ungheni karetkę pogotowia i respirator. To bardzo duże działania, na realizację których dotacje pozyskujemy z MSZ. Bez programu RITA nigdy jednak nie trafilibyśmy do Mołdawii. Z partnerami poznanymi w czasie „swatki” ukraińskiej realizowaliśmy zarówno projekty finansowane ze środków programu RITA, jak i MSZ.

RITA pomogła nam w skutecznej walce z nielegalną wycinką drzew w Wyżnickim Parku Narodowym – daliśmy lokalnej społeczności impuls do działania, wiarę w sukces i stosowne narzędzia. Pomogliśmy gminie Wyżnica w utworzeniu budżetu obywatelskiego – pierwszego wśród małych miast ukraińskich. [...] Z programu RITA uzyskaliśmy również dotację na wkład własny – niezbędny do realizacji projektu finansowanego przez MSZ, a który służył aktywizacji współpracy pomiędzy organizacjami pozarządowymi, samorządami i służbami ochrony przyrody Polski i obwodu kaliningradzkiego [Jaromir Krajewski, Fundacja Puszczy Rominckiej].

Nie tylko „swatki”, ale i inne propozycje programu RITA ukierunkowane na sieciowanie, wymianę doświadczeń, wzmacnianie współpracy między organizacjami okazują się być realną pomocą w rozwijaniu partnerstw międzynarodowych:

Spotkanie informacyjne na temat konkursu projektów partnerskich pomogło zrozumieć ideę konkursu i napisać wniosek. Dodatkowo, zorganizowanie spotkania Ambasadorzy Przemian w Regionie to bardzo dobry pomysł! Udział w Ambasadorach dał mi możliwość poznania innych organizacji, projektów, pomysłów na działania. Niezwykle ważne i inspirujące były stoliki eksperckie, przy których mogliśmy dzielić się swoją wiedzą, doświadczeniami, a także otrzymać pomoc od ekspertów. Na szczęście nie brakowało też czasu na rozmowy nieformalne, w czasie których można było lepiej poznać osoby, które zajmują się podobnymi tematami. Ze spotkania wróciłam zainspirowana do dalszego działania, z nowymi pomysłami i znajomościami [Katarzyna Materkowska, Klub Inteligencji Katolickiej w Warszawie].

Pierwsze projekty finansowane ze środków programu RITA realizowaliśmy w Rosji – w obwodzie kaliningradzkim [...]. Na konferencji – oczywiście organizowanej przez [...] Fundację Edukacja dla Demokracji – poznaliśmy rosyjskich aktywistów z Kałmucji. Przyznany nam następnie grant wyjazdowy zaowocował projektem służącym rozwojowi eko- i etnoturystyki w tej stepowej krainie [Jaromir Krajewski, Fundacja Puszczy Rominckiej].

Dzięki budowaniu i pielęgnowaniu relacji zawiązane pod ritowskim szyldem partnerstwa potrafią przetrwać niejedną odrzucony wniosek:

Uczestniczyliśmy w warsztatach polsko-rosyjskich w 2014 roku oraz skorzystaliśmy z grantu w ramach tego projektu na wyjazd do Smoleńska, aby lepiej poznać organizację partnerską. Skorzystaliśmy również z grantu wyjazdowego do Smoleńska w lutym 2020 roku na przedyskutowanie wspólnego wniosku, który był złożony do pro-





Fot. Małgorzata Strzelecka

gramu RITA 2020. Wniosek oceniony pozytywnie, bez dofinansowania... [...] to były nasze pierwsze działania związane z partnerem zagranicznym, nasze pierwsze doświadczenia. Z organizacją smołeńską do tej pory utrzymujemy kontakt i szukamy programów, z których możemy skorzystać, aby podejmować wspólne działania, dzielimy się doświadczeniem. [...] Składamy wspólne projekty, na razie bez powodzenia, ale może kiedyś... [Barbara Wyłuddek, Stowarzyszenie Kobieta na PLUS].

RITA promuje realne, funkcjonujące na zasadach równorzędności partnerstwa i chętnie wspiera je w perspektywie dłuższej niż realizacja jednego projektu:

RITA stwarza genialne możliwości dzielenia się dobrymi praktykami. A nawet więcej. Na przestrzeni lat miałam to szczęście, że wsparcie programu obejmowało nie jednorazowy projekt w danym obszarze, ale umożliwiała kontynuację procesu zmian i przejście wraz z partnerami od etapu zbadania, czy dane rozwiązanie jest adaptowalne do lokalnych warunków, poprzez próbę jego wprowadzenia na niewielką skalę, aż do zmian niemal systemowych, obejmujących szeroką popularyzację i poparcie przez administrację na poziomie centralnym. To dzięki programowi RITA metodą małych kroków można osiągnąć wielkie rezultaty. Mam tu na myśli np. działania w obszarze rozwoju samorządności uczniowskiej w Ukrainie. Od programu pilotażowego, zakładającego zmianę w zaledwie 7 szkołach, udało się dojść do powołania ukraińskiej Koalicji na rzecz Samorządności Uczniowskiej, zrzeszającej organizacje i instytucje zaangażowane i realnie wpływające na kształt szkoły, przy akceptacji i objęciu działań patronatem przez tamtejsze władze ministerialne. Ponadto konstrukcja i założenia programu dają naszym zagranicznym partnerom możliwość współdecydowania i współodpowiedzialności za kształt i przebieg projektu, co samo w sobie jest wartością dodaną. Poczucie wpływu otwiera ich też na kreatywność. W pewnym momencie dostrzegłam, że my już nie tyle dzielimy się naszym know-how, co wymieniamy się pomysłami i korzystamy z nich obustronnie, gdyż w toku współpracy powstają rozwiązania, których to my możemy się uczyć [Magdalena Przeor, Stowarzyszenie Wschodnioeuropejskie Centrum Demokratyczne, Fundacja Civis Polonus].

Wśród grantobiorców pojawia się poczucie przynależności do skupionego wokół programu RITA środowiska; wejście w nie okazuje się ważne i prestiżowe nawet dla doświadczonych organizacji; przynosi im też wymierne korzyści:

Poprzedzająca złożenie przez nas wniosku dogłębna analiza wytycznych oraz dotychczasowych realizowanych w ramach programu

RITA projektów pokazała, jak wiele potrzebnych i istotnych dla demokratycznego rozwoju państw uczestniczących w programie udało się zrealizować Waszej Fundacji przez ostatnie 20 lat i jesteśmy dumni, że możemy wnieść także swój wkład w ten proces, dołączając do grona „Ritowców”. [...] Realizujemy zadania zbieżne z celami programu, dlatego cieszymy się, że teraz możemy działać wspólnie [...] Istotny według mnie jest fakt, iż program ten jest otwarty dla wszystkich dobrych pomysłów, pomaga nie tylko wprowadzać je w życie, ale daje również poczucie, że można realnie zmieniać różne sfery życia na lepsze [Aleksander Skaliy, Europejskie Centrum Sportów i Ratownictwa].

Program RITA to również tworzenie w krajach programu środowiska rzeczników zmiany, poprzez sieć kontaktów międzynarodowych, trenerów, bazę wspólnych rozwiązań. I jest to niezwykle zasób, z którego korzystam w innych działaniach projektowych, umożliwiając ich stały rozwój i synergii (uczestnicy projektów w ramach RITA stają się partnerami, ekspertami w innych projektach polskich organizacji). Dzięki temu można śmiało powiedzieć, że program RITA pozwala rozwiniąć się również polskim NGO wnioskującym o finansowanie, wyjść z tematyką, w której się specjalizują do szerszej, międzynarodowej grupy odbiorców, a nawet ją poszerzyć [Magdalena Przeor, Stowarzyszenie Wschodnioeuropejskie Centrum Demokratyczne, Fundacja Civis Polonus].

Z punktu widzenia grantobiorcy nie mniej ważny niż realizacja szczytnych celów jest poziom operacyjny, rzec by można – przyziemny, a w ramach niego komfort działania i atmosfera pracy:

Trudno przewidzieć, gdzie bylibyśmy, gdyby nie wsparcie – uzyskane w odpowiednim czasie i we właściwej formie. Dotacje z programu RITA są bardzo cenne i pomogły nam w realizacji wielu naprawdę potrzebnych działań. Na dodatek nie znam innego tak przyjaznego beneficjentowi programu. Przede wszystkim cenimy jednak program RITA za pomoc w rozwoju naszej organizacji – za nawiązane kontakty, za nowe możliwości, za pomoc w każdej sytuacji, za otwartość i życzliwość [Jaromir Krajewski, Fundacja Puszczy Rominckiej].

RITA to również program, który nie odstrasza ogromem biurokracji. Przyjazna atmosfera, bardzo dobry i sprawny kontakt z Administratorem, a także elastyczność i otwartość na zmianę powodują, że nawet organizacje z niewielkim doświadczeniem projektowym są w stanie przejść przez proces aplikacji, realizacji i rozliczenia grantu [Magdalena Przeor, Stowarzyszenie Wschodnioeuropejskie Centrum Demokratyczne, Fundacja Civis Polonus].

Z RITĄ współpracowało mi się bardzo dobrze. Współpraca była merytoryczna, opiekunka naszego projektu z ramienia FED-u była otwarta na nasze pytania i wątpliwości [Katarzyna Materkowska, Klub Inteligencji Katolickiej w Warszawie].

Jak krótko opisać naszą półroczną znajomość z przedstawicielami programu RITA? Rzetelność, bardzo dobry kontakt, chęć pomocy i podpowiedzi, konkretne informacje. Chcę bardzo podziękować wszystkim, którzy na co dzień pracują na rzecz rozwoju programu RITA i jeszcze raz pogratulować dwudziestu lat działalności. A tych, którzy mają wątpliwości co do udziału, mają super pomysły, ale wahają się, czy złożyć wniosek, czy też nie są pewni, czy wnioski są obiektywnie oceniane – zapewniam, ten program to chyba jeden z najbardziej przejrzystych, życzliwych i obiektywnych programów, w których braliśmy udział przez ostatnie 10 lat. Serdecznie polecam! [Aleksander Skaliy, Europejskie Centrum Sportów i Ratownictwa]

Symptomatyczne jest, że przedstawiciele doświadczonych już organizacji podkreślają, iż program RITA to „przyjazne środowisko” dla stawiających pierwsze kroki:

Dzięki udziałowi w programie RITA – Przemiany w regionie zdobyliśmy wiedzę, kontakty i wsparcie, które dały nam odwagę do działania w partnerstwach międzynarodowych [Monika Marković, Podkarpackie Stowarzyszenie dla Aktywnych Rodzin].

Bardzo gorąco polecam współpracę z programem RITA – wszystkim! Zachęciłabym jednak przede wszystkim osoby i organizacje z mniejszym doświadczeniem. Program RITA jest miejscem, gdzie można czuć się bezpiecznie stawiając pierwsze kroki, zawsze można liczyć na wsparcie i zrozumienie. A szkolenia, spotkania informacyjne i Ambasadorzy pomagają nawiązać nowe kontakty, zainspirować się i nauczyć czegoś nowego [Katarzyna Materkowska, Klub Inteligencji Katolickiej w Warszawie].

Polecam bardzo współpracę z programem RITA, zwłaszcza młodym organizacjom i szkołom w celu nawiązywania kontaktów z krajami Europy Wschodniej, ponieważ jest tam wiele bardzo ciekawych organizacji zajmujących się różnymi zadaniami. Takie dobre praktyki warto przenosić również na nasz grunt. W krajach wschodnich organizacje mają znacznie trudniej niż u nas i warto poznawać ich rozwiązania i pomysły [Barbara Wyłuddek, Stowarzyszenie Kobieta na PLUS, Ruciane-Nida].

Prawdziwym sprawdzianem współdziałania na linii grantodawca–grantobiorca, elastyczności i zdolności reagowania na zmiany był rok 2020,

gdy pandemia dosłownie wywróciła do góry nogami całą, zwłaszcza międzynarodową, aktywność pozarządową:

Koronawirus zmienił nasze plany, ale nas nie zatrzymał. A nasze międzynarodowe inicjatywy mają się coraz lepiej – kolejne dwa projekty czekają na ocenę. Podczas naszej pracy przy [realizowanym obecnie] projekcie czujemy się zaopiekowani, a jednocześnie elastyczne podejście do działań w tym trudnym czasie, pomoc i wsparcie ze strony koordynatorki programu RITA pozwala nam na spokojne, bezstresowe przystosowanie projektu do panujących warunków [Monika Marković, Podkarpackie Stowarzyszenie dla Aktywnych Rodzin].

Właśnie doba pandemii to czas szczególnej popularności jednej z najnowszych propozycji programu RITA, czyli kursów e-learningowych na platformie civicportal.education. Poświęćmy mu nieco więcej uwagi, jest to bowiem propozycja świeża, a podsumowanie ostatnich dwudziestu lat przechodzi nam w atmosferze nieprzewidywalności rozwoju sytuacji związanej z pandemią COVID-19 i widmem kolejnych *lockdownów*. To wszystko skłania zarówno zespół programu, jak i odbiorców naszych działań do jeszcze większego zainteresowania alternatywnymi wobec tradycyjnych rozwiązaniami. O kursach online uczestnicy potrafią opowiadać jak o „prawdziwych”, realnych warsztatach czy „prawdziwym” tutorialu:

Ukończyłam trzy kursy na platformie, ale największy wpływ wywarł na mnie kurs „Jak poznać potrzeby społeczności dzięki diagnozie lokalnej?”. Po pierwsze, sama koncepcja i promowanie idei, że ludzie w społeczności, ich relacje i praktyki są źródłem wiedzy, jest niezwykle ważna i bardzo potrzebna w kontekście ukraińskim. Uczy nas, działaczy społecznych i członków społeczności, jak szukać prawdziwej odpowiedzi na pytania „Czego chcę?”, „Jakie są moje potrzeby i wartości?” oraz jak tworzyć wizję rozwoju i tożsamości swojej społeczności w oparciu o własne zasoby i doświadczenie, swoją autentyczność i zaradność. Poza tym kurs uczy nas, aktywistów społecznych, że warto zwracać uwagę na historie, analizować narracje i badać relacje międzyludzkie. Po drugie, materiały kursu powstały w oparciu o rezultaty projektu realizowanego już w różnych społecznościach w Ukrainie, co dodawało kontekstu i praktycznego wymiaru. Szeroki wybór przykładów pozwalał na „przymierzenie”, porównanie i przystosowanie tego doświadczenia do własnej pracy w społeczności lokalnej. Po trzecie, format kursu był bardzo przyjazny, pozwalał od razu uwierzyć we własne siły i zachęcał do natychmiastowego korzystania z przedstawionych narzędzi w swojej pracy oraz do dzielenia się nimi z kolegami. Zaczęłam wykorzystywać poznane narzędzia przy badaniu przestrzeni dla młodzieży w mieście Siewierodoneck – inicjatywa „Siewier zmian”, zachęcałam też

do tego znajomych z Charkowa, którzy w najbliższym czasie planują wykorzystać diagnozę lokalną do badania jednej z dzielnic miast. [Jana Sałachowa, organizacja „Teatr zmian”].

Okazuje się, że zajęcia online służą nie tylko przekazywaniu wiedzy:

Edukacja zdalna jest ważnym elementem współczesności. Dzięki niej można nie tylko zdobyć nową wiedzę i pomysły, ale też praktyczne umiejętności, nowe kontakty, ciekawe inspirujące przykłady. I to wszystko nawet nie wychodząc z domu – ale tylko pod warunkiem profesjonalnego wsparcia, dobrze przygotowanego materiału, przyjaznej platformy. Przykładem takiej edukacji były dla mnie kursy e-learningowe „O równości płci – prostym językiem dla samorządów lokalnych”, „Zaufanie społeczne i przeciwdziałanie konfliktom”, „Jak poznać potrzeby społeczności dzięki diagnozie lokalnej?”, przygotowane przez Fundację Edukacja dla Demokracji i program RITA. Chciałabym szczególnie podkreślić aktualność zaproponowanych tematów, przemyślane podejście, uzasadnione treści, różnorodność dobranych materiałów, z których wciąż korzystam już po ukończeniu kursów. Chcę też podziękować za udane połączenie teorii i praktyki (świetne „zadania domowe”!), możliwość dyskusji na forach, stały kontakt z moderatorkami. Nie mogę też nie wspomnieć dobrym słowem o odpowiednio dobranych ramach czasowych, certyfikatach oraz miłych niespodziankach. Dlatego też czekam na kolejne aktualne, profesjonalnie przygotowane i ciekawe kursy e-learningowe – takie jak Wasze [Myroslawa Żylińska, Centrum Informacyjno-Edukacyjne „Oś”].

Absolwent trzech kursów e-learningowych („Zaufanie społeczne i przeciwdziałanie konfliktom”, „Jak poznać potrzeby społeczności dzięki diagnozie lokalnej?” i „O równości płci – prostym językiem dla samorządów lokalnych”) pokusił się o solidną refleksję zarówno nad ich treścią i formą, jak i własnym zaangażowaniem:

Co mi się podobało? Wszystkie trzy kursy mają swoją strukturę i logikę. Powiedziałbym nawet, że obejmują różne aspekty jednego ważnego dla społeczności procesu – zaangażowanie (partycypacja) i uwzględnienie (dostrzeżenie) interesów mniejszości. Kursy są dobrze skonstruowane – od bardziej ogólnych rzeczy do konkretów. We wszystkich trzech są dodatkowe materiały, z którymi można zapoznać się w wolnym czasie. Wszystkie kursy są oparte na badaniach naukowych, rzetelnych materiałach i własnych doświadczeniach, dzięki czemu mogą konkurować z kursami akademickimi. Działacze społeczni często szukają metodologii, które mogą wykorzystać w swojej pracy. Na tych kursach można znaleźć takie właśnie narzędzia do wykorzystania w swojej działalności lokalnej. Kolejną ważną rzeczą jest praktyczne zastosowanie zdobytej na kursie wiedzy

i wrażeń. Ta część jest moim zdaniem najbardziej udana. Mając już doświadczenie pracy w społeczności lokalnej, z dialogiem, starałem się usystematyzować własne doświadczenie i opracować je na potrzeby kursu. I to, pomimo oporu wewnętrznego, było najcenniejsze, bo udało mi się usystematyzować moje doświadczenie i zrobić z tego case study. Pobrałem też i zachowałem dla siebie materiały z kursów. W tym roku będę brał udział w pracach grupy roboczej ds. budżetu obywatelskiego w moim mieście; będę próbował zastosować poznane metody i sposoby pracy. Co było trudne? Na większości kursów e-learningowych jest problem z utrzymaniem zainteresowania uczestników i z informacją zwrotną. Trudno jest samodzielnie dbać o swoje zaangażowanie i zainteresowanie kursem, trudno „pilnować samego siebie”. Pomagały w tym wspólne forum dyskusyjne oraz szybkie reakcje moderatorek. Być może w przyszłości można dodać do kursu spotkania online dla komunikacji i współpracy w czasie rzeczywistym. I jeszcze o marzeniach... Czekam na kolejne kursy przygotowane przez FED. Z chęcią nauczyłbym się ich trenerskich „sztuczek”. Dziękuję za doświadczenie i zachęcenie mnie do nauki! [Ołeh Owczarenko, Europejski Klub – Centrum Informacyjno-Edukacyjne w Krzemieńczuku]

A więc program RITA to nie tylko typowe granty, czyli finansowanie realizacji konkretnych projektów. „Swatki” i granty wyjazdowe pomagają nawiązać i utrzymać partnerstwo międzynarodowe, szkolenia tradycyjne i internetowe – zarówno zdobywać wiedzę przydatną w przygotowywaniu i realizacji projektów, jak i poznawać zupełnie nowe obszary, choćby podstawy edukacji globalnej. Spotkania Ambasadorów Przemian w Regionie to budowanie skupionego wokół Fundacji środowiska, platforma wymiany informacji i wzajemnego wsparcia merytorycznego, podobnie jak strona civicportal.org w nowej, powstającej właśnie odsłonie, gdzie gromadzone są sukcesywnie historie realizowanych przy wsparciu programu RITA projektów. •



Wnioski z ewaluacji

W ramach programu RITA regularnie odbywa się jego ewaluacja – realizowane co kilka lat badanie, które pozwala nam kształtować program wspólnie z realizatorami, w odpowiedzi na ich potrzeby i płynące od nich informacje.

Ostatnie takie badanie ewaluacyjne (obejmujące lata 2015–2018) zostało przeprowadzone w 2020 roku. Celem ewaluacji było zbadanie skuteczności programu i jego adekwatności do potrzeb krajów partnerskich w zmieniającym się kontekście. Badanie odbyło się z wykorzystaniem metod jakościowej i ilościowej oraz analizy danych zastanych – *desk research*. Zrealizowano m.in. pogłębione wywiady indywidualne, wywiad grupowy z przedstawicielami polskich i wschodnich organizacji, grupowe wywiady zogniskowane oraz badanie ankietowe.

Główne wnioski z ewaluacji prezentowaliśmy [na stronie programu RITA](#). Przyjrzyjmy się i tutaj, co pokazały ankiety, rozmowy i spotkania w ramach zrealizowanego badania.

Ogólna ocena programu RITA

Program RITA jest obecnie najważniejszym oknem na Wschód dla wielu polskich organizacji pozarządowych. RITA pozwala podejmować działania na Wschodzie nie tylko doświadczonym organizacjom z szerokim zapleczem instytucjonalnym i finansowym, ale również tym mniejszym, posiadającym często dużą wiedzę, kompetencję i motywację do działania, ale niepewnym, czy poradzą sobie w projektach międzynarodowych równie dobrze, co w Polsce. RITA jest grantodawcą przyjaznym, stawiającym na partnerskie relacje nie tylko pomiędzy organizacjami z Polski i Wschodu, ale też pomiędzy samymi operatorami programu i grantobiorcami. To podmiotowe traktowanie, świadomość, że obu stronom w równym stopniu zależy na sukcesie podejmowanych działań i elastyczność w obliczu wyzwań decydują o atrakcyjności RITY i przyciągają zarówno nowe, jak i powracające organizacje. Dla bardziej doświadczonych RITA jest często wartościowym polem eksperymentowania i testowania nowych pomysłów, swego rodzaju

Czy wiesz, że...

...w latach 2015–2018 najwięcej projektów realizowano w Ukrainie, Białorusi i Gruzji w tematach dotyczących edukacji i wychowania oraz problemów społecznych i socjalnych.

RITA jest programem unikalnym pod względem ukierunkowania geograficznego. Wyróżnia się otwartością i promowaniem relacji partnerskich z zaangażowanymi w projekty organizacjami, wspierając ich rozwój i poszerzanie perspektyw oraz możliwości. Finansowane przez RITĘ projekty – choć niewielkie w skali – potrafią osiągać nadspodziewane efekty. Wraz z każdą kolejną edycją dokładają małą cegiełkę do budowania nowoczesnego i demokratycznego regionu, a także relacji społecznych na poziomie grassroots między nim a Polską.

ju pilotażem przed realizacją projektów o wielokrotnie wyższych budżetach wspólnie z innymi grantodawcami. Dla mniejszych – okazją do poznania specyfiki działania na Wschodzie i przekucia własnych doświadczeń na wiedzę przydatną zagranicznym partnerom.

W badanych latach punktem ciężkości programu były zdecydowanie działania w obszarze szeroko pojętej edukacji i rozwiązywania problemów społecznych i wydaje się, że w tym wymiarze RITA skutecznie podąża za ewoluującymi z czasem potrzebami w krajach docelowych. Zarówno małe, jak i duże organizacje potrafią skutecznie realizować cele założone w swoich projektach – wspierając i umacniając wschodnich partnerów, oddziałując na lokalne społeczności, a czasem przechodząc również na poziom ponadregionalny i krajowy. Największe sukcesy odnoszą przede wszystkim ci grantobiorcy, którzy nie tylko trafnie diagnozują potrzeby, ale i rozumieją wartość prostoty – przekazywania pomysłów i rozwiązań, które można wciełać w życie nawet przy bardzo ograniczonym potencjale finansowym i organizacyjnym. To właśnie takie projekty dają też największą szansę nie tylko na osiągnięcie trwałej zmiany, ale też dyfuzję rezultatów i dotarcie do znacznie szerszego grona odbiorców niż było to początkowo zakładane.

U podstaw każdego projektu zakończonego sukcesem leżą relacje. Zarówno te między operatorami RITY a polskimi partnerami, jak i – przede wszystkim – polskimi i wschodnimi organizacjami. Zaufanie, otwartość, sprawność w komunikacji i zaangażowanie są głównymi czynnikami sukcesu, a trwałość relacji już po zakończeniu projektu niejednokrotnie jest kluczowa dla zapewnienia trwałości jego rezultatów. W tym kontekście bardzo istotne są dodatkowe działania prowadzone w ramach RITY – przede wszystkim inicjatywy nastawione na sieciowanie (zarówno w obrębie Polski, jak i na linii Polska–Wschód), a także wizyty studyjne (granty wyjazdowe), które pomagają nie tylko lepiej poznać partnerów i ich potrzeby przed rozpoczęciem projektu, ale też skutecznie wspierać ich wiedzą i doświadczeniem już po jego zakończeniu.

RITA jest przyjaznym grantodawcą

- **W wypowiedziach o RICIE jako grantodawcy pojawiły się trzy kluczowe hasła: elastyczność, zaufanie i przyjazność.** Te cechy programu (a może przede wszystkim jego operatora) są szczególnie istotne z perspektywy mniej doświadczonych organizacji, takich które nie działały dotąd na Wschodzie lub w ogóle mają bardzo małe doświadczenie grantowe. Elastyczność ma znaczenie zarówno w kontekście rozliczeń finansowych, jak też możliwości wprowadzania zmian i poprawek w trakcie realizacji projektu. Uczestnicy wywiadów podkreślali, że te trzy hasła bardzo mocno odróżniają RITĘ zwłaszcza od największych i najmocniej zinstytucjonalizowanych grantodawców (np. UE czy MSZ

w ramach Polskiej Pomocy). Ważną zaletą RITY jako grantodawcy jest także jej nastawienie na budowanie relacji i społeczności zarówno między polskimi organizacjami, jak też na linii Polska–Wschód.

- **Polskie organizacje zdecydowanie pozytywnie oceniają swoją współpracę z RITĄ**, szczególnie w zakresie komunikacji z grantodawcą w trakcie realizacji projektu oraz pomocy ze strony RITY w przypadku napotkania przez nich różnych problemów. Pojedyncze negatywne odpowiedzi pojawiły się jedynie w ocenie przejrzystości i łatwości rozliczenia projektu oraz przejrzystości i kryteriów procedury składania wniosku i przyznawania grantu.
- Program jest wartościowym polem do **eksperymentowania, testowania nowych rozwiązań oraz sprawdzania**, jak określona wiedza i dobre praktyki sprawdzą się na gruncie danego kraju i we współpracy z danym partnerem. Opisywana już elastyczność RITY i możliwość wprowadzania korekt w trakcie realizacji projektu sprzyja takiemu podejściu i zachęca niektóre organizacje do innowacyjności i eksperymentów.
- RITA spełnia również rolę **w zapełnianiu luk na rynku grantodawców**, zwłaszcza że możliwość uzyskania dofinansowania na działania na Wschodzie jest obecnie bardzo ograniczona. RITA jest również programem pojemnym tematycznie, można w niej zrealizować różnorodne pomysły, które w innych programach (wymagających np. zaadresowania ich do Polonii) nie miałyby racji bytu.
- **Najbardziej cenionym sposobem wspierania polskich partnerów przez RITĘ (poza samym dofinansowaniem projektów) są granty wyjazdowe**, czyli pokrycie kosztów wyjazdu do kraju partnerskiego programu RITA. Uczestnicy wywiadów wskazywali, że jest to przydatne zarówno na etapie planowania projektu (pozwala na lepsze poznanie się z partnerem i analizę jego potrzeb), jak też jako *follow-up* dla działań w ramach grantu – dodatkową pomoc dla partnera, wsparcie merytoryczne i zainspirowanie do samodzielnego działania.
- **Ważne okazały się również spotkania Ambasadorów**, będące szansą zarówno na pochwalenie się rezultatami swoich projektów, jak też wymianę doświadczeń z innymi polskimi grantobiorcami i nawiązanie nowych kontaktów, „swatki”, czyli spotkania wspierające sieciowanie polskich i wschodnich organizacji oraz **konsultacje o tym, jak realizować projekt**, które były najbardziej istotne przede wszystkim dla najmniej doświadczonych organizacji.

RITA wspiera polskie organizacje

- Realizacja projektów w ramach programu RITA pozwala polskim organizacjom na nawiązywanie **nowych cennych relacji i kontaktów** na Wschodzie. Dla wielu polskich partnerów jest też **ważnym doświadczeniem współpracy międzynarodowej**. Uczestnicy podkreślali, że była to dla nich bardzo cenna lekcja, po której zupełnie inaczej patrzyli na Wschód, mniej stereotypowo, mniej niepewnie, bardziej konstruktywnie i otwarcie. Dzięki udziałowi w programie organizacje partnerskie zaczynają być też niekiedy szerzej rozpoznawane jako jednostki zajmujące się danym tematem i rośnie też ich lokalna renoma.
- Dla zagranicznych partnerów najważniejsze okazały się: **możliwość nawiązywania nowych kontaktów i relacji, podniesienie poziomu merytorycznego i umiejętności pracowników** oraz członków zespołu, a także **zwiększenie renomy i rozpoznawalności organizacji w danym kraju**.

Wpływ RITY na zmiany w krajach docelowych

Zamierzenia projektów

- **Projekty realizowane w ramach RITY najczęściej rodzą się w dialogu pomiędzy organizacjami.** W pozostałych przypadkach z reguły z inicjatywą i konkretnym pomysłem na wspólne działania wychodzą polskie organizacje. Jak wynika z ankiet, taki tryb powstawania pomysłu na projekt pozwala bardzo efektywnie diagnozować i adresować potrzeby wschodniego partnera. Wszyscy respondenci ze Wschodu zadeklarowali, że realizowany projekt odpowiadał na potrzeby ich organizacji i dotyczył istotnego dla nich problemu.
- **Dla polskich organizacji najczęściej kluczowym celem było wsparcie wschodnich organizacji** w zakresie rozwoju i podnoszenia kompetencji. Na drugim miejscu znalazły się projekty na poziomie regionalnym lub starające się oddziaływać nawet na kilka regionów oraz wsparcie i zmiana w danej społeczności lokalnej. Najrzadziej celem była zmiana na poziomie określonej jednostki samorządu bądź próba oddziaływania na poziomie ogólnokrajowym (i wnioski te są spójne z wynikami badania *desk research*, przede wszystkim, jeśli chodzi o ograniczoną liczbę projektów oddziałujących na szczeblu ogólnokrajowym). **Zbliżone wyniki można zaobserwować również w przypadku deklaracji respondentów ze Wschodu**, tu jednak odpowiedzi były bardziej równomiernie rozłożone pomiędzy poszczególne poziomy oddziaływania projektu.

- **Pod względem skali prowadzonych działań projekty RITY są dość kameralne** – badanie *desk research* pokazało, że bezpośrednimi odbiorcami działań w projektach z lat 2015–2018 było średnio ok. 50 osób, przy medianie 34 uczestników. Współpraca ze stosunkowo małymi grupami pozwala na efektywniejsze przekazywanie wiedzy i nawiązywanie trwalszych i bardziej osobistych relacji oraz większą interaktywność – wyjaśnianie pojawiających się wątpliwości i pytań. Liczba pośrednich adresatów projektów jest trudna do jednoznacznego podsumowania. Jeśli nie uwzględnimy organizacji, które (nazbyt optymistycznie) szacowały ją na kilkaset tysięcy, można przyjąć medianę zbliżoną do 400.

Rezultaty i ich trwałość

- **Zarówno respondenci z Polski, jak i ze Wschodu byli zgodni, że realizowane projekty skutecznie osiągnęły założone cele** – niemal wszyscy zadeklarowali, że udało się zrealizować wszystko, co zostało zaplanowane. Co ważne w kontekście istotności RITY w przyczynianiu się do zmian na Wschodzie, niemal wszyscy przedstawiciele wschodnich organizacji deklaruwali, że bez tego projektu nie udałoby się osiągnąć tych rezultatów w podobnym czasie.
- Większość polskich i wschodnich respondentów jest zdania, że **dzięki projektowi udało się osiągnąć dodatkowe rezultaty, które nie były planowane**. Dotyczy to zarówno dodatkowego wpływu w obszarze tematycznym projektu (nieco częściej), jak i poza nim (nieco rzadziej).
- Większość respondentów badania ilościowego zarówno z Polski, jak i ze Wschodu deklaruje, że **rezultaty ich projektów okazały się trwałe i nadal są podtrzymywane lub rozwijane przez wschodniego partnera**. Blisko 1/3 ankietowanych jest jednak zdania, że choć projekt zakończył się sukcesem, to jednak nie wszystkie jego rezultaty okazały się trwałe.
- Beneficjenci RITY zgadzali się, że fundamentem trwałych rezultatów jest odpowiedni partner po stronie wschodniej cechujący się **wysokim poziomem zaangażowania, stabilnością organizacyjną i finansową oraz posiadający sieć własnych kontaktów**. Co ważne, dobre poznanie partnera jeszcze przed rozpoczęciem projektu i świadomość, że mogą mu zaufać, jest dla części organizacji (zwłaszcza mniej doświadczonych) warunkiem koniecznym dla podjęcia decyzji o zaangażowaniu się. Tym istotniejsze są zatem działania takie jak „swatki”, które pomagają w sieciowaniu organizacji. **Niezwykle ważne jest również podtrzymywanie relacji już po zakończeniu projektu** – pozwala to zarówno wspierać partnera merytorycznie, jak też motywować go do dalszych samodzielnych działań. **W idealnej sytuacji kontakty te przeradzają się w bardziej długofalowe wsparcie (merytoryczne i finansowe)** skutkujące dalszymi

wspólnymi działaniami. Badanie jakościowe pokazało, że każdy kolejny projekt wspiera wschodniego partnera i zwiększa szanse na jego trwałe usamodzielnienie (o ile jest to mocno wpisane w logikę projektu).

- W wielu przypadkach kluczem do sukcesu (i osiągnięcia rezultatów w szerszej skali niż było to wstępnie zakładane) było **przekazywanie na Wschód rozwiązań i praktyk możliwych do utrzymania przy bardzo niskim nakładzie finansowym**.

Współpraca między partnerami

- **Zarówno polscy, jak i wschodni uczestnicy badania pozytywnie ocenili wszystkie aspekty współpracy ze swoimi partnerami w toku realizacji projektów.** Szczególnie docenione zostało przez Polaków (najwyższy odsetek najbardziej pozytywnych ocen) **zaangażowanie partnera w osiągnięcie wspólnych celów i komunikacja w trakcie projektu**. Relatywnie najwięcej kłopotów przysporzyło rozliczanie finansów projektu, choć i tutaj przeważają odpowiedzi raczej pozytywne. Z kolei ze strony wschodniej najbardziej docenione zostało **wywiązywanie się polskich partnerów z ich zadań** w czasie projektu oraz przejrzystość i terminowość rozliczeń finansowych.
- Większość respondentów badania ilościowego (zarówno z Polski, jak i ze Wschodu) deklaruje, że nie tylko wciąż ma ze sobą kontakt, ale **realizowali już inne wspólne działania**. Należy tu jednak brać pod uwagę to, że na zaproszenie do udziału w badaniu mogły odpowiedzieć przede wszystkim najbardziej zaangażowane organizacje, które miały częste kontakty z RITA i w związku z tym **wyniki te mogą być bardziej „optymistyczne” niż rzeczywista sytuacja w skali całego programu** – badanie jakościowe świadczy o tym, że kontakty te (choć istnieją) kończą się częściej na poziomie wymiany informacji o projekcie i jego rezultatach lub wsparciu partnera konsultacjami online.
- Uzyskane dane świadczą o tym, że **coraz większej wagi nabierają prawdziwie partnerskie i symetryczne relacje w ramach projektów**. Takie podejście, z jednej strony odzwierciedlałoby obserwację polskich partnerów, że coraz częściej również polska strona może się czegoś nauczyć na Wschodzie i nie powinna jeździć tam wyłącznie w roli mentora. Z drugiej strony miałoby ono znaczenie w kontekście postępującego upodmiotowienia wschodnich partnerów, dla których dotychczasowa dynamika nauczyciel–uczeń nie będzie już akceptowalna i motywująca do współpracy.

Dzielenie się doświadczeniem polskiej transformacji

- Dla polskich uczestników badania kluczowa jest pierwsza część tego sformułowania, a więc **dzielenie się doświadczeniem** – polskimi lub zaadaptowanymi w Polsce rozwiązaniami, dobrymi praktykami i pomysłami, opowiadanie zarówno o osiągniętych sukcesach, jak i szczerze mówienie o błędach i porażkach. Nie odwołują się jednak do transformacji rozumianej jako przemiany 1989 roku – pod względem symbolicznym znacznie istotniejsze jest obecnie wejście Polski do UE, natomiast przekazywana wiedza i rozwiązania były zdobywane na przestrzeni lat. Jeśli już polskie organizacje używają pojęcia transformacja, mają raczej na myśli **przemiany z zakresu psychologii społecznej** – upodmiotowienia obywateli, rodzącego się poczucia wspólnoty i zaangażowania we wspólne sprawy, braku obojętności na bylejakie i nadużycia władzy, energię do działania i zmieniania rzeczywistości. Stronę wschodnią najbardziej interesują natomiast nie rozwiązania pomostowe z lat 90. XX wieku, lecz nowoczesne i działające współcześnie. Uczestnicy wywiadów podkreślali również, że Polska wciąż pełni szczególną rolę **łącznika między Wschodem a Zachodem** i wspólnota doświadczeń pozwala na efektywniejsze dzielenie się dobrymi praktykami ze wschodnimi partnerami.
- Jak wspomniano już wyżej, wymiana wiedzy i doświadczeń w ramach RITY coraz częściej nabiera **charakteru dwukierunkowego**. Poszukiwanie podejścia partnerskiego także do kwestii dzielenia się doświadczeniem transformacji wydaje się istotnym czynnikiem w myśleniu o dalszym rozwoju programu. •

Opracowano na podstawie *Ewaluacja programu RITA w latach 2015–2018. Raport końcowy*, NTCC Sp. z o.o., Warszawa, 30 listopada 2020 r.

RITA w liczbach 2000–2020

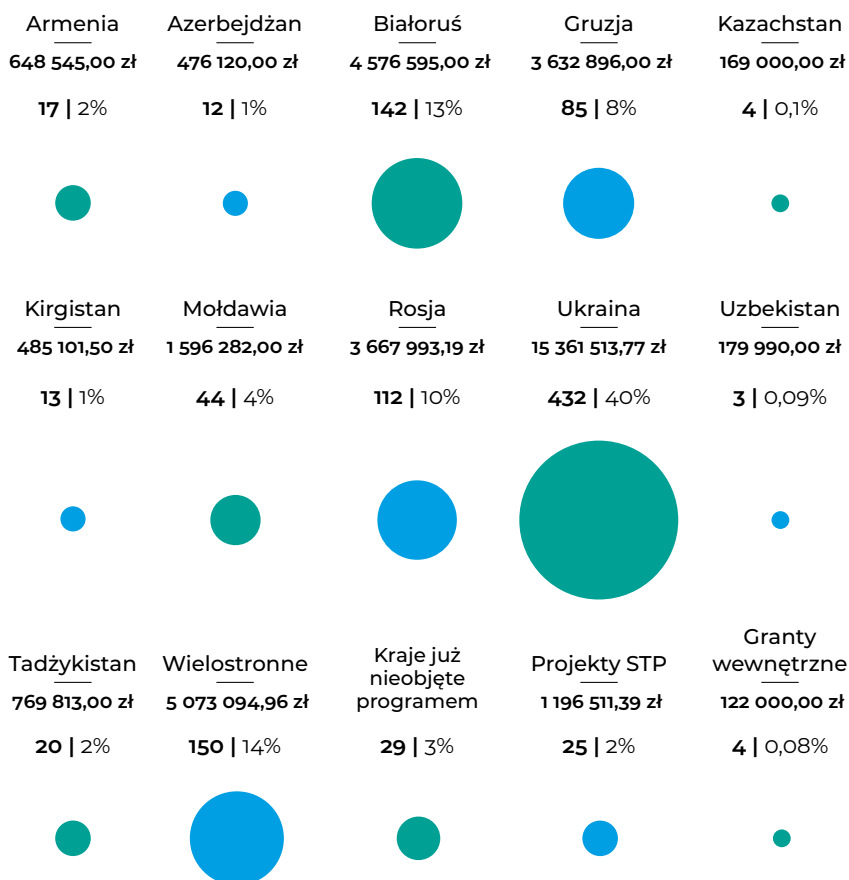
Łączna wartość dofinansowanych projektów

40 162 403,12 PLN

Liczba dofinansowanych projektów:

1092

Kraje, w których realizowano projekty



Obszary realizacji projektów

1. Społeczeństwo obywatelskie, demokracja
5 107 389,09 zł

131
12%

2. Edukacja i wychowanie
11 888 662,50 zł

335
31%

3. Problemy społeczne, socjalne
7 203 951,37 zł

195
18%

4. Dziedzictwo kulturowe, kultura, sztuka
2 323 422,00 zł

5. Rozwój przedsiębiorczości i inne zagadnienia gospodarcze
2 573 024,00 zł

82
8%

6. Rozwój i wsparcie samorządu lokalnego
2 944 121,50 zł

76
7%

7. Rozwój i wsparcie III sektora
3 716 882,15 zł

63
6%

8. Media
2 069 695,00 zł

92
8%

9. Inne: rozwój lokalny, otwarte zasoby, ekologia, IT
2 336 255,51 zł

55
5%

63
6%

Historia współpracy z programem RITA

Andrij Silczenko

prezes organizacji „Unikalna kraina”,
Żmerynka, Ukraina

Historia ta zaczyna się w 2015 roku, kiedy to zgłosiłem się do udziału w warsztatach „Swatka polsko-ukraińska” organizowanych przez Fundację Edukacja dla Demokracji. Warsztaty miały na celu wsparcie organizacji pozarządowych i edukatorów z Polski i Ukrainy w nawiązaniu współpracy międzynarodowej poprzez pomoc w znalezieniu partnerów. Kiedy otrzymałem informację, że moje zgłoszenie zostało przyjęte, a ja jestem zaproszony na warsztaty, bardzo się ucieszyłem. Ale nie mogłem wówczas wyobrazić sobie, jakie zmiany dla mnie i mojej organizacji przyniesie udział w tym wydarzeniu.

Warsztaty, na które zaproszono potencjalnych polskich i ukraińskich partnerów, odbywały się pod Warszawą. Organizatorzy w widoczny sposób starali się zadbać o to, by uczestnicy skupili się na wspólnym uczeniu się i komunikacji pomiędzy sobą. W ciągu kilku dni udało nam się wymienić doświadczeniami, przedstawić dobre praktyki wykorzystywane w naszych organizacjach oraz pracować razem nad pomysłami na wspólne projekty. Dni mijały intensywnie i produktywnie i można było zapomnieć o jednym szczególe – jedna z polskich organizacji zaproszonych do udziału musiała zrezygnować z warsztatów. Nie dawało mi to spokoju, bo czułem, że bardzo chcę się spotkać z tą organizacją. Ostatniego dnia, kiedy po szkoleniu uczestnicy rozjeżdżali się do swoich domów sprawdziłem, że mam trochę wolnego czasu przed wyjazdem. Poprosiłem organizatorów o kontakty i adres i udałem się na spotkanie z polskimi kolegami. W biurze przyjaźnie powitały mnie Joanna i Olga, a ja opowiedziałem im, czemu zależało mi na spotkaniu z ich organizacją. Mieliśmy nieco ponad godzinę, żeby się poznać i opowiedzieć sobie o naszej pracy. Czas minął szybko, wymieniliśmy się kontaktami i ruszyłem w drogę.

Jakiś czas później otrzymałem maila od Fundacji Civis Polonus – właśnie tej organizacji, z którą spotkałem się ostatniego dnia „Swatki polsko-ukraińskiej”. W mailu była propozycja napisania wspólnego projektu i złożenia go na konkurs w ramach programu RITA. Bardzo mnie zainteresowała ta propozycja i skontaktowaliśmy się, aby omówić pomysły na projekt. Było kilka możliwości, ale najbardziej spodobał nam się pomysł zorganizowa-

nia w Żmerynce „Akademii młodego lidera”. Projekt miał na celu dotarcie do aktywnej młodzieży miasta, rozwinięcie jej zdolności przywódczych i przekazanie wiedzy potrzebnej do zaangażowania się w działalność społeczną i wpływania na demokratyczne procesy w społeczności.

Nasz projekt został dofinansowany w ramach programu RITA i przystąpiliśmy do jego realizacji. Pierwszym krokiem było ogłoszenie wśród młodzieży konkursu na udział w „Akademii Młodego Lidera”. Spośród kandydatów wybraliśmy 20 uczestników, którzy wzięli udział w trzydniowych warsztatach. Podczas szkolenia młodzi liderzy uczyli się, jak pracować w zespole, jak badać potrzeby społeczności lokalnej i jak na podstawie tych potrzeb i dostępnych zasobów przygotować projekt, który pozwoli poprawić sytuację. Szkolenie obejmowało nie tylko wiedzę teoretyczną. Chcieliśmy przekazać uczestnikom naprawdę przydatne umiejętności, które będą mogli zastosować w swojej działalności. Dlatego też na warsztatach było wiele zadań praktycznych, w tym odbywających się poza salą warsztatową. Nasi przyszli liderzy zbierali odpowiedzi na ankiety wśród mieszkańców miasta, przeprowadzali spacerowe badania i mapowanie społeczności. Na koniec trzeciego dnia uczestnicy utworzyli kilka zespołów projektowych, z których każdy pracował nad projektami w różnych sferach. Jedna z grup przygotowała edukacyjną grę miejską dla młodzieży, inna – rodzinne wydarzenie kulturalne na świeżym powietrzu, jeszcze inna – opracowała projekt wsparcia schroniska dla zwierząt w przygotowaniach do zimy.

Po warsztatach projekty te były realizowane przez młodzież, która je opracowała. Wszystkie były dobrze przyjęte i cieszyły się wsparciem społeczności lokalnych. Co więcej, jeden z nich, „Kino-piknik”, był tak udany, że rozpoczął tradycję organizowania takich wydarzeń kilka razy w roku.

Projekt był dla nas bardzo dobrym doświadczeniem i kiedy prowadziliśmy jego ewaluację zrozumieliśmy, że nie możemy na tym poprzestać, że warto kontynuować nasze działania i rozwijać projekt. Uznaliśmy, że najlepszym sposobem na rozwinięcie umiejętności liderek i zapoznanie młodzieży z instrumentami demokracji jest wzmocnienie samorządów uczniowskich w szkołach. Pozwoli to na bezpośrednie poznanie procedur demokratycznych i instrumentów partycypacji. W ten sposób powstała idea projektu dotyczącego wzmocnienia samorządów uczniowskich, który rozpoczęliśmy w kolejnym roku, znów dzięki wsparciu programu RITA. Tym razem skupiliśmy się na pracy z nauczycielami, zapoznając ich z polskim doświadczeniem samorządu uczniowskiego. Wspólnie z nimi wypracowaliśmy formy funkcjonowania samorządów uczniowskich w szkołach ukraińskich. Dzięki temu w większości szkół pojawili się zmotywowani i aktywni przewodniczący parlamentów uczniowskich i prezydenci szkół. Uczyli się diagnozowania potrzeb w swoich szkołach i szukali sposobów rozwiązywania problemów społeczności uczniowskiej.

W kolejnych projektach stopniowo rozszerzaliśmy strefę wpływu i krąg zainteresowanych osób. Dzięki temu w zagadnienia rozwoju samorządów uczniowskich w Ukrainie udało nam się zaangażować 18 partnerów z obwodów winnickiego, lwowskiego, donieckiego, odeskiego, mikołajowskiego, kijowskiego, wołyńskiego i połtawskiego. To nauczyciele, wykładowcy, pracownicy wydziałów oświaty i eksperci edukacji nieformalnej. Obecnie wszyscy pracują razem nad opracowaniem Karty Samorządu Uczniowskiego w Ukrainie, która pozwoli zebrać i usystematyzować standardy, mechanizmy i procedury działalności samorządów uczniowskich.

Przyglądając się przebytej w trakcie tych projektów drodze, a także rezultatom, które udało nam się osiągnąć, mogę powiedzieć z dużą pewnością, że było to jedno z kluczowych dla mojej organizacji partnerstw. Wszystko to mogło się zadziać właśnie dzięki programowi Rita oraz mojej krótkiej wizycie w biurze Fundacji Civis Polonus. •

Fot. Małgorzata Strzelecka





Żeby poznać prawdziwe życie, trzeba się w nie zagłębić

Małgorzata Łojkowska

W czasie ZSRR promowano koncepcję zdrowego społeczeństwa, które osiągało same sukcesy. Ta polityka wychowania „zdrowego człowieka” nie dawała niejako prawa, przyzwolenia na istnienie osób z niepełnosprawnością. Obowiązywała zasada „sowiecki obywatel to zdrowy obywatel”. Osoby z niepełnosprawnościami były marginalizowane, niedoceniane i w konsekwencji niejako chowane przez wzrokiem pozostałej części społeczeństwa. Z tego wynika wiele konsekwencji – na przykład znikome dostosowanie infrastruktury całego państwa. Podczas wizyt u nas Gruzini dowiadują się, że ich system rehabilitacji osób niepełnosprawnych jest zły. W Polsce, 30 lat temu, sytuacja wyglądała podobnie. Pokazujemy im, jak może być, dzielimy się naszym doświadczeniem. Ale trzeba w to włożyć ogrom pracy. U nas to rodzice skrzyknęli się, zaczęli zakładać fundacje, szkoły dla osób niepełnosprawnych. W Gruzji nie ma takiego ruchu, bo dzieci niepełnosprawne się ukrywa. O projektach realizowanych przez Fundację VERDA w Megrelii, opowiada Agnieszka Siejka.

Jak trafiłaś do Gruzji?

Jako turystka. Wybierałam się w podróż do Abchazji. W tym czasie moja koleżanka Stasia Budzisz, która jest teraz wiceprezeską naszej Fundacji, prowadziła hostel w Zugdidi. Zaprosiła mnie i pojechałam zobaczyć, jak wygląda życie na pograniczu abchasko-gruzińskim. Życie uchodźców wewnętrznych, bo znaczna część mieszkańców Zugdidi to osoby, które musiały wyjechać z Abchazji po wojnie.

W przypadku większości ludzi podróżowanie nie wiedzie do realizacji projektów społecznych.

Na miejscu dużo rozmawialiśmy ze Stasią o realiach życia w Gruzji, szczególnie w Megrelii. O pracy, a w sumie o jej braku, o uchodźcach, o życiu codziennym i perspektywach, jakie mają młodzi mieszkańcy Zugdidi. Kiedy podróżujesz, masz okazję tylko pobieżnie zapoznać się z realiami życia w danym miejscu. Widzisz piękne widoki, smakujesz lokalnej kuchni, zwykle



Warsztaty plastyczne w szkole podstawowej w Rukhi; projekt „Przyjazny świat – przestrzeń integracyjno-kulturowa dla mieszkańców Rukhi (Gruzja)”. Fot. Agnieszka Siejka



Animacje w czasie zakończenia projektu „Przyjazny świat – przestrzeń integracyjno-kulturowa dla mieszkańców Rukhi (Gruzja)”. Fot. Renata Lesner-Szwarc

„Przyjazny świat – przestrzeń integracyjno-kulturowicza dla mieszkańców Rukhi (Gruzja)”.
Fot. Renata Lesner-Szwarc



spotykasz życzliwych i otwartych ludzi. Z takim obrazem „pięknego świata, raju na ziemi” wyjeżdżasz. Niezwykle rzadko zaglądasz pod cienką warstwę „lukru”. Żeby poznać prawdziwe życie, trzeba się w nie zagłębić. Okazało się, że ta część Gruzji to wcale nie jest taka kraina miodem i mlekiem płynąca.

W Zugdidi poznałam wiele młodych osób bez perspektyw, bez pomysłu na życie i bez możliwości rozwoju. Gdy porównałam to z możliwościami, jakie my mamy w Polsce – to było bardzo smutne zestawienie. Rozmawialiśmy o tym wiele godzin i stwierdziłyśmy, że warto pomyśleć o jakimś projekcie. Że może nie zbawimy całej Megrelii czy Zugdidi, ale może możemy pomóc kilku osobom.

Dlaczego sytuacja w Zugdidi jest taka trudna?

W wyniku konfliktu gruzińsko-abchaskiego ponad 250 tys. Gruzinów zamieszkujących Abchazję musiało uciekać z domów. Wielu z nich mieszka teraz w Zugdidi. Choć kiedyś mieszkali w pięknych domach z widokiem na morze, góry i żyzne ziemie, teraz przyszło im żyć w prowizorycznych schronieniach. Mieszkają w budynkach użyteczności publicznej zaadaptowanych na potrzeby bytowe, w budynkach szkół, przedszkoli czy upadłych zakładów przemysłowych. Po 1993 roku zamieszkali tam na chwilę, jak większości z nich się wydawało. Dziś już wiadomo, że praktycznie nie mają szans na powrót do swoich domów.

Obecnie w Megrelii mieszka już drugie pokolenie uchodźców wewnętrznych. Niestety dla nich również nie ma większych perspektyw na wyrwanie się z marazmu. Duże bezrobocie, słabe wykształcenie i brak możliwości zmiany tego stanu są chyba najbardziej przejmujące. Od zakończenia konfliktu gruzińsko-abchaskiego minęło już ponad 25 lat, a jego pokłosie codziennie widać na ulicach Zugdidi.

Dlaczego do dziś nie udało się im osiedlić stabilnie w Gruzji?

Okazało się, że to bardzo trudne. Są zakładnikami polityki. Władze w niewielkim stopniu pomagają im w osiedleniu się – to byłoby przyznanie, że Abchazja już nigdy nie będzie należała do Gruzji. Po rozpadzie Związku Radzieckiego gospodarka gruzińska jest w stanie zapaści. Nie ma pracy, a co się z tym wiąże i pieniędzy na godne życie. Szczególnie bolesne jest to dla młodzieży, która pozbawiona jest dobrego startu. Kolejnym problemem jest izolacja społeczna uchodźców. Pomimo że żyją wspólnie z rdzennymi mieszkańcami Zugdidi, to jednak żyją osobno.

W takiej sytuacji potrzebne są duże zmiany społeczne i mentalne. Nie od razu w całym społeczeństwie, bo to jest proces długoterminowy, ale w myśleniu pojedynczych osób, jednostek, które mogą coś zmienić. W dłuższej perspektywie to te osoby mogą mieć wpływ na resztę społeczeństwa.

Na miejscu poznałyśmy muzyków z zespołu UNDER7 – grającego rocka inspirowanego megrełską muzyką ludową. Pomyślałyśmy, że połączenie muzyki etnicznej z pracą z dziećmi uchodźców to dobry pomysł na projekt. Od 2015 roku prowadzimy Fundację VERDA. Jako zespół mieliśmy już doświadczenie w pracy z dziećmi i młodzieżą i postanowiliśmy złożyć wniosek do programu RITA.

Jak znalazłyście partnerów?

Przez muzyków z grupy UNDER7 dostałyśmy się do centrum kultury ODISHI, a dalej do Gangeoba, który jest odpowiednikiem naszego urzędu gminy. Po wstępnych rozmowach i konsultacjach ustaliliśmy, że najlepszym terenem dla naszych działań będzie wioska Rukhi, gdzie ponad połowę z około pięciu tysięcy mieszkańców stanowią uchodźcy. Rukhi położone jest 5 kilometrów od granicy z Abchazją i 7 od Zugdidi. Urzędnicy z Gangeoba skontaktowali nas ze szkołą w Rukhi.

Zaplanowaliśmy dwa uzupełniające się działania – nagranie i wydanie płyty grupy UNDER7 wraz z dziećmi uchodźców, uczniami szkoły w Rukhi oraz wybudowanie przestrzeni rekreacyjnej dla dzieci szkoły i mieszkańców wioski.

Dzięki dofinansowaniu z RITY wydaliśmy płytę pt. JUST7 zawierającą siedem autorskich utworów grupy UNDER7; w nagraniu uczestniczyli uczniowie szkoły w Rukhi. Przed nagraniem płyty wybrane dzieci brały udział w zajęciach śpiewu. Część z nich uczestniczyła w zajęciach plastycznych. W trakcie zajęć



„Ja też mogę – kampania społeczna na rzecz osób z niepełnosprawnością, Zugdidi, Gruzja”. Fot. Ilona Kurashvili



Warsztaty artystyczne w szkole podstawowej w Rukhi; projekt „Przyjazny świat – przestrzeń integracyjno-kulturowa dla mieszkańców Rukhi (Gruzja)”. Fot. Renata Lesner-Szwarc

uczniowie szkoły w Rukhi przygotowali rysunki, które wykorzystaliśmy do stworzenia okładki płyty. Prace, które nie zostały wykorzystane do powstania okładki płyty, przywieźliśmy do Polski. W Bibliotece Publicznej w Ostaszewie pod Toruniem przygotowaliśmy wystawę prac uczniów ze szkoły w Rukhi.

Zorganizowaliśmy też telemost – dzieciaki mogły zadawać sobie pytania, porozmawiać przez Skype'a. Dzieci z Zugdidi i dzieci z Ostaszewa zobaczyły, że są inne dzieci na świecie, które mają podobne problemy. Dzieci z Ostaszewa przygotowały też rysunkowe pozdrowienia dla dzieciaków z Rukhi.

Skąd wziął się pomysł na drugi projekt – dla osób z niepełnosprawnościami?

Szkoła w Rukhi – partner naszego projektu – była przystosowana (przynajmniej w teorii) do potrzeb dzieci niepełnosprawnych, ale tych dzieci w ogóle nie było widać. Zauważyliśmy, że w Gruzji w przestrzeni publicznej prawie nie widać osób z niepełnosprawnościami. Pomyślałyśmy, że to ważny temat.

Jak w takim razie znalazłyście te osoby?

Lwią pracę wykonała Stasia, która była na miejscu. Zaczęła szukać tych osób, rozpytywać. Stasia znalazła też dwóch partnerów naszego projektu – Stowarzyszenie HANGI i Radio Atinati. Okazało się, że sytuacja osób z niepełnosprawnościami jest nawet trudniejsza niż początkowo myślałyśmy.

Dlaczego szkoła w Rukhi była przystosowana tylko teoretycznie?

Nauczyciele pokazywali nam np. salę, w której były krzesła – można by je porównać do takich naszych krzesłek do karmienia niemowlaków, nie było natomiast żadnych pomocy naukowych, żadnego programu pracy. No i przede wszystkim dzieci tych w szkole w ogóle nie było widać. To nas bardzo zdziwiło. Zauważalny był też ogromny brak akceptacji dla tematu niepełnosprawności.

Z czego wynika ten brak akceptacji?

Myślę, że z braku świadomości, z pewnych przyzwyczajęń kulturowych. W czasie ZSRR promowano koncepcję zdrowego społeczeństwa, które osiągało same sukcesy. Ta polityka wychowania „zdrowego człowieka” nie dawała niejako prawa, przyzwolenia na istnienie osób z niepełnosprawnością. Obowiązywała zasada „sowiecki obywatel to zdrowy obywatel”. Osoby z niepełnosprawnościami były marginalizowane, niedoceniane i w konsekwencji niejako chowane przed wzrokiem pozostałej części społeczeństwa. Z tego wynika wiele konsekwencji – na przykład znikome dostosowanie infrastruktury całego państwa do potrzeb osób niepełnosprawnych.

Podczas wizyt u nas Gruzini dowiadują się, że ich system rehabilitacji osób niepełnosprawnych jest zły. Że nie ma kadry pedagogicznej, nie ma trenerów. W Polsce, 30 lat temu, sytuacja wyglądała podobnie. Pokazujemy im, jak może być, dzielimy się naszym doświadczeniem. Ale trzeba w to włożyć ogrom pracy. U nas to rodzice skrzyknęli się, zaczęli zakładać fundacje, szkoły



-Przyjazny świat – przestrzeń integracyjno-kulturowa dla mieszkańców Rukhi (Gruzja)”. Fot. Ilona Kurashvili

dla osób niepełnosprawnych. W Gruzji nie ma takiego ruchu, bo dzieci niepełnosprawne się ukrywa.

Osoby niepełnosprawne w Gruzji naprawdę są tak wyobcowane?

Z naszych obserwacji tak – przynajmniej w tym rejonie, w którym pracowałyśmy. Nasza znajoma ma pięcioletnią córkę. Kiedy okazało się, że dziecko jest niepełnosprawne zostawił ją mąż twierdząc, że to jej wina. W szkole w Zugdidi podjęto próbę utworzenia oddziału integracyjnego, ale w krótkim czasie po utworzeniu klasy integracyjnej rodzice zaczęli z tej szkoły zabierać swoje „zdrowe” dzieci. Gdy pytałyśmy o osoby z niepełnosprawnościami poszukując uczestników naszego projektu, wiele osób mówiło, że w Gruzji nie ma takich osób, bo zdrowo się żyje.





Final projektu „Ja też mogę – kampania społeczna na rzecz osób z niepełnosprawnością, Zugiłdi, Gruzja”. Fot. Ilona Kurashvili



Stąd pomysł na kampanię społeczną?

Chcieliśmy pokazać, że osoby z niepełnosprawnościami mają takie same potrzeby i w niektórych aspektach takie same możliwości, jak my. Zrobiliśmy sesję zdjęciową, przygotowaliśmy plakaty i audycje radiowe pokazujące osoby z niepełnosprawnościami w różnych sytuacjach – to, że mogą się uczyć, tańczyć w balecie, grać na bębnach czy malować. Już samo namówienie tych osób, które miały pozować do zdjęć było trudne. Pokazać – tak, jestem osobą niepełnosprawną albo tak, moje dziecko jest niepełnosprawne. To był duży krok.

Zorganizowałyśmy też wizytę studyjną w Polsce dla naszych partnerów – spotkania w urzędzie miasta, w urzędzie marszałkowskim, w Fundacji Ducha, Fundacji Arkadia, w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym. Chcieliśmy pokazać im zmiany, jakie zaszły w naszym społeczeństwie w ciągu ostatnich dziesięcioleci. Zademonstrować metody pracy z osobami z niepełnosprawnościami, podsunąć nowe rozwiązania, które można wdro-

żyć w Gruzji. Dzięki staraniom wielu grup i osób sytuacja ta zmieniła się. Powstały organizacje, które bronią ich praw, system wsparcia, przestrzeń publiczna jest lepiej dostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Polski system nie jest doskonały, ale zmiana jest zauważalna.

Były też audycje radiowe?

Tak, w Radiu Atinati nasza znajoma dziennikarka prowadziła audycje o niepełnosprawności. Głos w dyskusji zabrali politycy, urzędnicy, ludzie kultury, nauczyciele, osoby z niepełnosprawnościami, przedstawiciele duchowieństwa. Salome, która prowadziła te reportaże mówiła, że mają duży oddźwięk. Ludzie dzwonili, mówili: „tak, ja też mam osobę niepełnosprawną w rodzinie, chcę o niej opowiedzieć”.

Z okazji światowego Dnia Walki z Dyskryminacją Osób z Niepełnosprawnościami, obchodzonego co roku 5 maja, zorganizowaliśmy dużą imprezę w środku miasta. Muzycy z UNDER7 na niej zagrali, a dzieci z Rukhi były naszymi wolontariuszami.

Dla mnie bardzo ważne jest też to, co udało się zrobić dla wielu osób indywidualnie. To że grupa młodych chłopaków wydała płytę, że dzieci mają przyjazną przestrzeń do zabawy, że ktoś ma nowy wózek i może nim pojechać w świat. To że jedna z matek przyjechała do Torunia i nauczyła się rehabilitować swoje dziecko.

Jedna z naszych znajomych ma niepełnosprawność nabytą w wyniku wypadku samochodowego. Sympatyczna, drobna, inteligentna dziewczyna. Ma wózek inwalidzki i 180 lari renty (czyli ok. 360 zł). Przez wiele lat miała wózek po inwalidzie wojennym z Ukrainy. Ten wózek był dla niej za duży i za ciężki, znacznie jej utrudniał poruszanie się. Konsekwencją dwóch projektów zrealizowanych przez nas w Gruzji w ramach programu RITA – „Przyjazny świat” i „Ja też mogę” – był trzeci projekt finansowany z MSZ w ramach Polskiej Pomocy Rozwojowej „Razem możemy więcej”. W ramach tego projektu do Gruzji pojechali specjaliści od aktywnej rehabilitacji. Rozpuścili wici, że szukamy wózka. Znajoma znajomej przekazała wózek dla Sofi. Lekki, dopasowany, ergonomiczny. Powiedziała nam potem, że nigdy nie myślała, że może dostać coś lepszego niż ma.

W ramach programu RITA Fundacja VERDA zrealizowała dwa projekty: „Przyjazny świat – przestrzeń integracyjno-kulturotwórcza dla mieszkańców Rukhi” oraz „JA TEŻ MOGĘ! Kampania społeczna na rzecz osób z niepełnosprawnością”. Z programu RITA pochodził także wkład do trzeciego projektu „Razem możemy więcej”, finansowanego w ramach Polskiej Pomocy Rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Animacje w szkole podstawowej w Rukhi; projekt „Przyjazny świat – przestrzeń integracyjno-kulturotwórcza dla mieszkańców Rukhi (Gruzja)”. Fot. Renata Leoner-Szwarc

Pod Wspólnym Niebem

Małgorzata Łojkowska

Południowy brzeg jeziora Issyk-Kul patrzy na stronę kazachską. Za nim, na horyzoncie, widać góry – niedaleko jest granica Kirgistanu z Kazachstanem. Ewelina Grądzka – prezeska Stowarzyszenia „Pod Wspólnym Niebem” – prowadzi właśnie obserwacje astronomiczne dla młodzieży i nauczycieli. W pewnym momencie ciemne, nocne niebo rozjaśnia łuna światła, robi się jasno jak w dzień. Duży obiekt sunie szybko do góry – świeci jaskrawym światłem i ciągnie za sobą długi ogon. Po zajęciach szukają informacji w Internecie – okazuje się, że widzieli start rakiety z kosmodromu w Bajkonurze.

Okolice jeziora Issyk-Kul są stałą bazą dla Eweliny, kiedy jej stowarzyszenie realizuje projekt w Kirgistanie. To dobre miejsce – oddalone od miast, w nocy jest tu idealnie ciemno.

– W astronomii istnieje pojęcie zanieczyszczenia światłem – tłumaczy Ewelina. – Kiedy światła jest zbyt wiele, obserwacje astronomiczne po prostu nie są możliwe. Z tego też powodu termin szkolenia musi być dostosowany do fazy Księżyca. W astronomii Księżyc przeszkadza, to jest bardzo mocne światło, które psuje obserwacje. Początkowo szukaliśmy terminów, kiedy Księżyc jest w nowiu, ale zauważyliśmy, że jego obserwacja jest dla uczestników dużą atrakcją. Dobrym terminem jest kilka dni po pełni, bo wtedy mamy możliwość obserwacji innych obiektów przez kilkadziesiąt minut zanim Księżyc wzejdzie, a potem jest już i Księżyc.

Ziemia ma 0,8 milimetra

Wszystko zaczęło się w 2014 roku, kiedy Ewelina przyjechała do Kirgistanu jako wolontariuszka. O Azji Centralnej wiedziała niewiele, wcześniej uczestniczyła w projektach w Nikaragui i Maroku. Wybrała Kirgistan, bo znajomy znajomych – misjonarz w Dżalalabadzie – zajmował się astronomią i miał swój własny, dobry sprzęt do obserwacji. Miała uczyć dzieci angielskiego.

Na miejscu poznała lokalne organizacje pozarządowe i jedną polską – to z nią złożyła do programu RITA pierwszy projekt. Pomysł był prosty – nauczyciele



Fot. Ewelina Grażka

biorą udział w szkoleniach astronomicznych, potem swoją wiedzę przekazują młodzieży, która tworzy kółka astronomiczne. W ich ramach pracuje i uczy się, ale także organizuje wydarzenia dla lokalnej społeczności.

Niedługo później projekt rozwinął się i tak powstało Stowarzyszenie „Pod Wspólnym Niebem”. Szkolenia astronomiczne okazały się na tyle atrakcyjne, że w Kirgistanie odbyło się aż pięć edycji projektu. Po kilku latach przyszło zaproszenie z Armenii, potem z Tadżykistanu. Teraz zapraszają ich organizacje z kolejnych krajów – ostatnio z Uzbekistanu.

– W ramach szkoleń prowadzimy dwa typy obserwacji – opowiada Ewelina. – Obserwacje gołym okiem z pomocą map nieba – w ten sposób szukamy gwiazdozbiorów i obserwacje teleskopowe – wtedy interesują nas planety, które czasem są widoczne, czasem nie. Ostatnio mieliśmy dużo szczęścia, bo Saturn i Jowisz były widoczne wyraźnie. Ale są też obiekty głębokiego nieba, których nie widać gołym okiem, to galaktyki poza naszą galaktyką, Drogą Mleczną, mgławice – planetarne czy emisyjne, gromady gwiazd – kuliste





i otwarte. To jest wyzwanie, trzeba trochę się nagimnastykować, żeby te obiekty zlokalizować. Trzeba wiedzieć najpierw, jak wyglądają gwiazdozbiory. To wymaga sporego treningu.

Konstytucja na Marsie

Szkolenie składa się z trzech części: obserwacji, części komputerowej ze specjalnym programem do symulacji zjawisk na niebie i części warsztatowej – z wieloma praktycznymi zadaniami. Podczas zajęć warsztatowych nauczyciele lepią Układ Słoneczny – ale w proporcji, najpierw muszą ją wyliczyć. Nagle okazuje się, że Słońce jest ogromne – to jest balonik wielkości 24 cm, a Ziemia jest malutka, ma 0,8 milimetra.

– W trakcie szkolenia przekazujemy astronomiczną wiedzę i pasję, ale tak naprawdę chodzi o coś więcej – opowiada Ewelina. – Chodzi o przekazanie pewnego rodzaju idei, wartości demokratycznych, zmotywowanie ludzi do rozwoju, nauczenie ich współpracy.

Podczas zajęć warsztatowych nauczyciele kolonizują też Marsa. Muszą ustalić, czy na Marsie powstaną państwa, czy nie, jaki ma być ustrój, jaka flaga, jaki hymn. Tworzą od podstaw konstytucję. Rozmawiają o tym, co to jest demokracja – bo przecież każdy system demokratyczny funkcjonuje inaczej.



Fot. Ewelina Grądzka



Fot. Ewelina Grądzka

– Rozmawiamy także o warunkach do życia – opowiada Ewelina. – O tym, jakie warunki są konieczne, żeby funkcjonowało życie, jakie znamy z naszej planety. Okazuje się, że tych warunków jest wiele. Że na razie nie znamy innego miejsca, które te wszystkie warunki spełnia. Pojawia się element ekologiczny – że nie ma planety B. Pojawiają się również pytania – jak to się stało, że na naszej planecie pojawiło się życie? Jak to się stało, że akurat my na niej jesteśmy? Czy jest w tym jakaś celowość, czy to przypadkowość? Jeżeli przypadkowość, to czy ten przypadek wydarzył się jeszcze gdzieś indziej, czy będziemy mieli kiedyś szansę to sprawdzić, czy mamy szansę dotrzeć kiedyś gdzieś dalej?

Praca z niebem jest czymś na granicy metafizyczno-filozoficznej – mówi Ewelina. – Od takich prostych zadań przechodzimy do tematów odległych. Pierwsze – to, że żyjemy pod wspólnym niebem. Niebo jest czymś, co nas łączy. Z perspektywy Kosmosu żyjemy na małej drobinie. Te wszystkie wojny, konflikty, one z tej perspektywy w ogóle nie mają sensu. Jak się zobaczy to wszystko po zbudowaniu Układu Słonecznego, to nikt nie pozostaje obojętny, wszyscy mają moment zadumy.

Pod koniec szkolenia uczniowie razem z nauczycielami tworzą program działania klubów astronomicznych w szkołach. Każda szkoła dostaje teleskop, laser, atlas Wszechświata i mapę nieba. Celem jest stworzenie przestrzeni, w której młodzież może uczyć się wspólnej pracy, odpowiedzialności za wspólne rzeczy, dzielenia się nimi. Ale także organizowania wydarzeń dla innych osób – mają stworzyć wydarzenie dla mieszkańców swojej miejscowości. Nastolatki uczą się, że działanie dla innych ludzi, uczenie ich czegoś jest fajne, że wiele można w otoczeniu zmienić samemu.

– Chodzi nam o przekazanie pewnej wiedzy, doświadczeń, umiejętności, ale w taki sposób, żeby ludzie mogli korzystać z tego sami, również wtedy, kiedy wyjedziemy – opowiada Ewelina. – Nie chcemy robić projektów, które polegają na tym, że przyjeżdża organizacja i coś za ludzi robi. Chcemy, żeby młodzież wiedziała, że może sama coś zmieniać, coś innym dać. Wiemy od nauczycieli, że to się sprawdza.

Wieczorem do Eweliny pisze nauczycielka. Jej szkoła znajduje się blisko frontu. Przy granicy Karabachu z Azerbejdżanem nadal trwa wojna, padają strzały. Nauczycielka opowiada, co znaleźli z młodzieżą na niebie w trakcie obserwacji. Pisze do Eweliny: „Tak wiele się od Ciebie nauczyłam”. •

Projekty „Pod kirgiskim niebem” oraz „Pod tadżyckim niebem” realizowane były w latach 2015–2021 przez Stowarzyszenie „Pod Wspólnym Niebem”. Stowarzyszenie rozwijało aktywność lokalną w oparciu o kluby astronomiczne w Kirgistanie również w ramach ścieżki dofinansowania dla większych przedsięwzięć. W obecnie realizowanym projekcie Stowarzyszenie poszerza obszar swoich działań również na Uzbekistan.





Od pewności do diagnozy

Małgorzata Łojkowska

Na ekranie laptopa wyświetlają się zdjęcia, cała grupa z ciekawością zagląda w ekran. Teraz widać na nim plac zabaw zrobiony ze starego, pomalowanego samochodu. Przytargali go przed osiedlowy blok rodzice, żeby dzieci miały tutaj swój kawałek świata. Na poprzednich zdjęciach widać było ławeczki zbite z desek, mężczyznę grabiącego trawnik, czerwone róże (starannie podwiązane i przycięte) oraz osiedlowe ogródeczki ogrodzone oponami. Te zdjęcia to efekt spaceru fotograficznego, na który udali się uczestnicy warsztatów zorganizowanych przez Justynę Szymańską i Jagodę Schmidt ze Stowarzyszenia „Pracownia Etnograficzna” im. Witolda Dynowskiego. Uczestnicy, podzieleni na kilkusobowe grupy, mieli sfotografować to, co – ich zdaniem – można nazwać oddolną inicjatywą.

Warsztaty odbywają się w Kramatorsku, który obecnie jest stolicą obwodu donieckiego znajdującego na wschodzie Ukrainy. W 2014 roku wybuchła tutaj wojna, w wyniku której Kramatorsk, Słowiańsk i inne okoliczne miasta zostały zajęte przez prorosyjskich separatystów i wspierające ich siły zbrojne Federacji Rosyjskiej. Na zajętych terenach separatysty proklamowali samozwańcze „republiki” – „Doniecką Republikę Ludową” i „Ługańską Republikę Ludową”, a potem ich konfederację – „Federacyjną Republikę Noworosji”. Armii ukraińskiej udało się odbić część tych terenów – w tym Kramatorsk. Większości regionu jednak nadal nie kontrolują władze Ukrainy. Pomiędzy jedną częścią Donbasu a drugą powstała linia rozgraniczenia będąca jednocześnie linią frontu i taka sytuacja utrzymuje się do dziś, wciąż trwa tam wojna, wybuchają pociski i wciąż giną ludzie. W Kramatorsku od dłuższego czasu jest już spokojnie. Do miejsca, w którym stoją wojska jest stąd ponad 100 kilometrów.

– Po tym, jak główne miasta Donbasu zostały oswobodzone z rąk separatystów, zaczęło powstawać na tym terenie wiele inicjatyw społecznych, ruchów oddolnych, tworzonych przez młodych ludzi – opowiada Justyna Szymańska. – Dużo zaczęło się dziać, takie obywatelskie odrodzenie. To mnie zainteresowało. Co tu się dzieje, dlaczego tak się dzieje, co oni chcą stworzyć, jaką mają wizję swojej przyszłości? Zaciekawiona tym wszystkim przyjechałam tutaj, najpierw z badaniami jako doktorantka Instytutu Antropologii i Etnologii Kulturowej.



Energizer podczas szkolenia podsumowującego w Kramatorsku. Fot. Justyna Szymarska

Po wojnie, w obwodzie donieckim, w którym Justyna prowadziła badania, powstało wiele organizacji, które łączyła podobna idea. Młodzi ludzie chcieli stworzyć miejsca, których – jak sami mówią, nie było. W których nic nie byłoby z góry narzucone – z czym kojarzyły im się domy kultury, tworzone dawniej przez władze sowieckie. Zaczęły powstawać nie tylko sale prób, studia nagraniowe, kursy jazdy na deskorolce, ale też warsztaty dla młodych liderów, szkolenia dla wolontariuszy. Założyciele tych organizacji chcieli, żeby młodzież nie była bierna, nie wyjeżdżała do Kijowa czy Charkowa, żeby te miasta ożyły, żeby Donbas się zmienił. Bo miasta Donbasu powstawały dawniej wokół fabryk i wszystko kręciło się wokół nich. Fabryka dawała pracę, organizowała czas wolny, kolonie dla dzieci oraz wybory miss i mistera. To blokowało inicjatywę. W fabrykach były organizacje dla młodzieży – stowarzyszenia młodych pracowników, ale były one tworzone odgórnie, nie było w nich miejsca na realizację własnych pomysłów. Młodzi działacze, których spotkała Justyna uważali, że ludzi trzeba odrobinę od fabryki oderwać, że nie można polegać tylko na niej. Początkowo wielu aktywistów inspiracje czerpało od osób, które przyjechały do Don-



basu z zachodniej Ukrainy. Dużą pracę wykonała Lwowska Fundacja Edukacyjna, która do Kramatorska przyjechała w 2014 roku z projektem Budujemy Ukrainę Razem. W jego ramach wolontariusze z całej Ukrainy odbudowywali domy zniszczone podczas ostrzałów, zaangażowali wiele osób miejscowych. Młodzi ludzie zobaczyli, że przyjeżdżają ludzie z zachodniej Ukrainy i pomyśleli: „Dlaczego my tego nie robimy? Jesteśmy u siebie, my też powinniśmy coś zrobić”. Drugą grupą inicjatyw były te tworzone przez osoby, które musiały wyjechać z terenów okupowanych. Część z nich działała już w organizacjach pozarządowych – na przykład w Doniecku, w którym po zajęciu go przez separatystów nie było już miejsca na swobody obywatelskie. Aktywiści zakładali organizacje w nowym miejscu, wiążąc swoją przyszłość z ideą pracy na rzecz społeczeństwa; ich inicjatywy wsparli swoją pracą lokalni mieszkańcy.

– Donbas jest dla mnie fascynującym regionem – opowiada Justyna. – Przez ludzi z zachodniej Ukrainy jest wciąż postrzegany jako inny, prorosyjski, nie taki obywatelski, nie taki zachodni, o innych wartościach. Ze świadomości społecznej wypadło to, że pod koniec ZSRR, to właśnie górnicy z Donbasu organizowali ogromne strajki, a w referendum w 1991 roku region opowiedział się za niepodległością Ukrainy. W ostatnich latach przed wojną Donbas oddalał się jednak od reszty kraju, był w głębokim kryzysie, zacementowany został korupcją, układami.

Skąd wzięła się w tym regionie teraz taka aktywność obywatelska? – Myślę, że podczas wojny ludzie zobaczyli coś, czego nie spodziewali się zobaczyć – tłumaczy Justyna. – Oni myśleli, że nigdy nie zobaczą wojny, a już na pewno nie Ukrainy z Rosją. To był szok. Ten szok sprawił, że zaczęli myśleć, co można zrobić, żeby zapobiec temu w przyszłości. Ci młodzi aktywiści myślą, że jeżeli wzbudzi się w mieszkańcach Donbasu aktywność i przywiązanie do tego, co mają, to będą bardziej zdecydowanie tego bronić, gdy przyjdzie na to czas. Bo kiedy przyszła wojna, część ludzi pozostała obojętna, część myślała, że zmiana będzie dobra, nie czuła, że jest o co walczyć, bo to państwo ukraińskie trochę ich zawiodło. Ludzie czuli, że rząd w Kijowie o nich zapomina, nie interesuje się tym regionem. Po Majdanie można było różnie rozgrywać te nastroje. Propaganda rosyjska bardzo aktywnie działała i działa nadal twierdząc, że wojna to spontaniczny sprzeciw mieszkańców Donbasu. Kampaniami propagandowymi Rosji udało się spolaryzować i podzielić mieszkańców regionu. Dzięki sianiu chaosu i dezinformacji prowadzenie działań wojennych było łatwiejsze, a część osób faktycznie poparła separatystów. Młodzi aktywiści wierzą, że jeżeli ich sąsiedzi poczną się bardziej u siebie, to będą bardziej odporni na działania propagandowe, tak aby prowadząca do wojny manipulacja już się nie wydarzyła. Ale budowanie społeczeństwa obywatelskiego, takich postaw patriotycznych, nie jest proste w regionie, który ma bardzo różne tradycje i skomplikowaną historię.

Kontestować to, co się wie

W czasie podróży do Donbasu Justyna poznała wielu ciekawych ludzi, towarzyszyła im, kiedy realizowali swoje projekty. Pomyślała, że może jakoś ich wesprzeć i w 2019 roku razem ze Stowarzyszeniem „Pracownia Etnograficzna” napisała wniosek do programu RITA. Pomysł na projekt wziął się z doświadczeń Stowarzyszenia, zrzeszającego antropolożki i etnografki, z którym Justyna współpracowała. Stowarzyszenie od dawna prowadziło w Polsce badania i diagnozy lokalne dla różnych instytucji, między innymi dla domów kultury. Dziewczyny pomyślały, że tym doświadczeniem mogą się podzielić. Partnerami w projekcie zostały organizacje z Kramatorska, Słowiańska, Bachmutu i Drużkiwki – Wilna Chata, Tepłyčia, Stowarzyszenie Odrodzenie i Rozwój oraz Nowa Drużkiwka.

– Te donbaskie organizacje miały wiele pomysłów, ale wiele rzeczy robiły na wycucie – tłumaczy Justyna. – Na początku takiej pracy, kiedy jest się młodym, chce się wprowadzić duże zmiany, łatwo jest zapomnieć zapytać ludzi, czego chcą, jakie mają potrzeby, sprawdzić, jakie mają zasoby.

– W etnologii, tak jak w diagnozie lokalnej, chodzi o kontestowanie tego, co się wie – dodaje Jagoda Schmidt, współrealizatorka projektu. – Bo wszystko może być inaczej niż myślimy. Być może osoby starsze nie uczestniczą w sprawach lokalnych wcale nie ze względu na brak sprawności, ale przez to, że na przykład



Mapowanie zasobów organizacji. Warsztaty w Kramatorsku. Fot. Justyna Szymańska





Uczestnicy i trenerzy po spotkaniu podsumowującym w Kramatorsku. Fot. Mykola Dorochow

nie czują, że ich wiedza jest coś warta. Może kogoś innego przed aktywnością lokalną powstrzymuje nie nadmiar zajęć, tylko rozkład autobusu, bo wieczorem nie mają czym wrócić do domu. Diagnoza lokalna polega na zadaniu odpowiednich pytań w odpowiedni sposób.

W ramach projektu Justyna i Jagoda przeprowadziły warsztaty dla organizacji z czterech miast regionu. Podczas nich razem z uczestniczkami i uczestnikami przeszły przez wszystkie etapy diagnozy. Razem planowali, co chcieliby zbadać, jak określić pytania badawcze, jaką metodę dobrać – czy warto zrobić ankiety, czy wywiady, i czy indywidualne, czy grupowe. Potem organizacje przeprowadzały swoje diagnozy, a następnie dzieliły się doświadczeniami. Na koniec projektu powstała publikacja *Jak działać lokalnie*, zawierająca przykłady realnie przeprowadzonych diagnoz.

Jakie tematy wybierali młodzi aktywiści? Na przykład miejskie podwórka – chcieli sprawdzić, dlaczego wiele z nich w ogóle nie jest zagospodarowanych, dlaczego ludzie nie zajmują się swoim najbliższym otoczeniem. – Zastanawialiśmy się, jak to sprawdzić – opowiada Justyna. – Czy jest tak, bo ludzie mają złe doświadczenia, czy może po prostu spędzają czas w innym miejscu. Potem myśleliśmy nad tym, która z metod badawczych jest do tego najlepsza – jak na przykład mógłby wyglądać wywiad grupowy, czy mogłyby wziąć w nim udział osoby z jednego podwórka. Po przeprowadzeniu diagnozy okazało się, że w dużym stopniu wina leży po stronie administracji, która czasami niszczy to, co mieszkańcy stworzą i podejmuje decyzje ponad głowami ludzi.

Grupa z Kramatorska sprawdzała, dlaczego młodzież nie dba o mienie wspólne, o czystość w mieście, o przystanki. Wspólnie doszła do tego, że młodzi ludzie czują, że to nie należy do nich, że nie myślą o mieście, jak o czymś własnym, że nie ma tu dla nich nic atrakcyjnego.

Nie wszystkim poszło tak dobrze, jak sobie zaplanowali. Na przykład grupie, która chciała sprawdzić, dlaczego studenci mało włączają się w działania społeczne próbując zrobić badanie w akademiku. Studenci pełniący funkcję stróżów porządku przeszli po piętrach waląc w drzwi i każąc wszystkim za 5 minut stawić się na badanie obowiązkowo. Jak łatwo się domyśleć, nic z tego nie wyszło. Dziewczyny ze Stowarzyszenia tłumaczyły, że czasami trzeba zmienić coś w trakcie badania, nie załamywać się, tylko przemyśleć metodę jeszcze raz, zrobić coś inaczej.

Odpowiadać na prawdziwe potrzeby

– Najbardziej podobały mi się zajęcia praktyczne, w terenie – opowiada Anna Awdijanc z Teplą ze Słowiańska. – Uczyliśmy się teorii i zaraz potem wypróbowałyśmy ją w praktyce. Chodziliśmy do szkół, przeprowadzaliśmy ankiety i wywiady, prezentując przy okazji działania naszego Centrum Mł-



Prezentacja wyników własnych diagnoz lokalnych na spotkaniu podsumowującym w Kramatoraku. Fot. Justyna Szymańska

dzieżowego. Mogliśmy opowiedzieć o tym, co robimy, ale też zbadać to, czym oni są zainteresowani, żeby mogli wnieść nowe rzeczy do naszego miejsca. Przyciągnęliśmy do naszej organizacji nowe osoby. Teraz uczymy robienia diagnoz inne organizacje. W regionie donieckim w każdym mieście są centra młodzieżowe, chcemy, żeby aktywiści z tych organizacji także lepiej poznali swoją grupę docelową, umieli dotrzeć do jej potrzeb, planowali działania w odpowiedzi na nie, a nie tylko intuicyjnie.

– Podczas warsztatów zaskoczyło mnie to, jak nieoczywiste mogą być odpowiedzi na niektóre pytania badawcze – opowiada Jagoda. – Kiedy na przykład w trakcie diagnozy problemów wspólnot mieszkaniowych okazało się, że nie da się ocieplić budynków, bo ludzie z zarządów po prostu boją się kredytów, bez których trudno jest to zrobić, okazało się, że oni nie znają, nie rozumieją produktów bankowych. Zrozumiałam też, jak bardzo te organizacje muszą lawirować i kombinować, jak wiele wysiłku trzeba włożyć w Ukrainie w wymyślenie tego, z kim i jak współpracować, jak coś załatwić. Że to jest znacznie trudniejsze niż w Polsce.

– Ważną częścią działań naszego Stowarzyszenia są działania na rzecz ekologii – dopowiada Jekaterina Gołowkina ze Stowarzyszenia Odrodzenie i Rozwój. – W Donbasie ekologia to nie jest łatwy temat. Część ludzi myśli, że to jest temat dla Europy Zachodniej, która nie ma żadnych innych problemów, nie dla Donbasu, w którym są inne, ważniejsze. Ludzie myślą też, że działania ekologiczne są trudne, prawie niemożliwe. Podczas warsztatów chcieliśmy sprawdzić, co utrudnia wspólnotom dostosowanie budynków do tego, aby były bardziej ekologiczne, ale także ekonomiczne pod względem oszczędzania energii. Kiedy zaczynaliśmy, wydawało się nam, że musimy po prostu napisać granty na zaadaptowanie budynków. Badania pokazały, że lepszym pomysłem jest nauczenie mieszkańców, jak to robić. Że lepiej jest przekazywać wiedzę, pomóc im znaleźć informacje, bo oni sami chcą i mogą te pieniądze pozyskiwać.

– To, co przede wszystkim udało nam się osiągnąć, to to, że uczestnicy zobaczyli, że to działa – mówi Justyna. – Że warto te diagnozy robić, że dobrze jest się czasami przyznać do tego, że się czegoś nie wie. To jest podstawa pracy lokalnej. Bardzo łatwo wpaść w taki schemat myślenia, że jesteśmy stąd, wiemy, jakie problemy mają wszyscy naokoło i dlatego zrobimy właśnie takie, a nie inne projekty. A może wcale nie jest tak, jak my myślimy? Już samo uzmysłwienie sobie, że ludzie mogą zupełnie inaczej nas postrzegać – jako działaczy, jako aktywistów, jako te osoby, które proponują im różne rozwiązania, to jest naprawdę wielki sukces. •

Projekt „Jak działać lokalnie? Szkolenie dla działaczy sektora pozarządowego” realizowany przez Stowarzyszenie „Pracownia Etnograficzna” im. Witolda Dynowskiego otrzymał dofinansowanie w ramach programu RITA w 2019 roku.

Moja RITA

*Opowiedz nam
o swojej współpracy
z programem RITA!*

*Podziel się z nami
zdjęciem tej strony
(całej lub wybranej
odpowiedzi) w mediach
społecznościowych.
Oznacz w poście
Fundację Edukacja
dla Demokracji i dodaj
hashtag #20xRITA,
abyśmy nie przeoczyli
wiadomości!*

**Rok, w którym zrealizowałem/
zrealizowałam pierwszy projekt
z RITĄ**

**Kraje programu,
w których
pracowałem/
pracowałam...**

**Trudności/
wyzwania
związane
z RITĄ**

**Moje najciekawsze wspomnienie
związane z RITĄ...**

**RITA kojarzy
mi się z...**

**Partnerzy, z którymi wspólnie
działaliśmy dzięki RICIE**

**RITA nauczyła
mnie...**

**Chciałbym/
chciałabym
powiedzieć
RICIE, że...**



POLSKO-AMERYKAŃSKA
FUNDACJA WOLNOŚCI

www.pafw.pl



FUNDACJA
EDUKACJA
DLA DEMOKRACJI

www.fed.org.pl

www.programrita.org

ISBN 978-83-88753-04-6